



TYGODNIK SANOCKI

Nauczyciele zaprotestują?

strona
5

STRAJK SZKOLNY

Drodzy Rodzice!

- ➔ Uczniowie są dla nas ważni!
- ➔ Protestujemy, bo zależy nam na przyszłości edukacji!



www.znp.edu.pl

Sebastian Szul wystąpi w Dance World Cup



Sebastian Szul jest absolwentem Zespołu Szkół nr 1. Jednak zamiast tańczyć z chochlą i mątwką odkrył w sobie zupełnie inną pasję. Zajął się tańcem klasycznym i współczesnym nowoczesnym. Zakwalifikował się do Dance World Cup 2019, pojedzie do Portugalii...

8

Ikony w zbiorach Muzeum Historycznego



Muzeum Historyczne wydało trzeci tom opracowań ikon, XVII-wiecznych, jakie można oglądać na zamkowych ekspozycjach. Wydawnictwo albumowe, efektowne, dla osób zainteresowanych sztuką cerkiewną jest bezcennym źródłem informacji.

12-13

Złoto Niedźwiadków w „Arenie”!



Złoty medal Niedźwiadków i to w składzie tworzoneym głównie przez juniorów młodszych! W finale, przy blisko 2,5-tysięcznej publiczności na trybunach „Areny”, gospodarze nie dali szans Stoczniovcowi Gdańsk, zwyciężając aż 6-1.

20

DZIŚ W NUMERZE

Zamykamy kolejny numer gazety i kolejny tydzień roku. Pierwszy wiosenny tydzień, o czym przypominają nam na razie tylko ptaki, ćwierkając donośnie. Poza tym – chłód, chmury, wstrzymujące skutecznie słoneczne refleksy. Tęsknimy za słońcem, wypatrujemy wiosny, otulonej w żółcie i zielenie.

Kiedy przygotowujemy gazetę do druku, w Sali Herbowej trwa posiedzenie Rady Miasta, burmistrz Tomasz Matuszewski składa sprawozdanie z pracy między sesjami. Najważniejsze punkty obrad omówimy dopiero w następnym „Tygodniku Sanockim”, już w kwietniu. Tymczasem w okienku z radnym – Łukasz Radożycki.

Dziś wyprawiamy się poza granice miasta, odpowiadając na zaproszenia, które cieszą nas niezmiernie, ponieważ są dowodem, że po „Tygodnik Sanocki” sięgają czytelnicy w Prusieku, Komańczy, nawet w Lesku.

W Lesku odwiedziliśmy uczniów z Zespołu Szkół Le-



śnych. Ciekawa szkoła, jeszcze ciekawsza społeczność nauczycieli i uczniów, którzy po naukę przyjeżdżają często z odległych miast. Dla mieszkańców Prusieka mamy odpowiedź, dlaczego komunikacja z Sanokiem jest, jaka jest. Czy zadowolający jest to respons? Warto przeczytać, nawet jeżeli na co dzień jeździmy tylko po Sanoku, z Posady na Wójtostwo. Z wójt

Gminy Komańcza rozmawiamy o pierwszych stu dniach urzędowania – warto posłuchać, co ma do powiedzenia wójt Roman Bzdyk, ponieważ jego problemy i pomysły można śmiało przykładać do innych miejsc na mapie regionu. Z Jędruszkowic Amelia Piegoń donosi o akcji wieszania budek ptasich – i to jest ciepły, prawdziwie wiosenny materiał. Odwiedziliśmy Krosno,

dokąd na zaproszenie poseł Joanny Frydrych przyjechał prezydent Lech Wałęsa.

Nauczyciele szykują się do strajku, także w Sanoku. O nastrojach i scenariuszach strajkowych wydarzeń pisze dziś Dominika Czerwińska.

Zaprosiliśmy do rozmowy Sebastiana Szulę, tancerza, który ma szansę wziąć udział w prestiżowym konkursie tańca w Portugalii. Szymon Jakubowski gawędzi o podkarpackich tradycjach lotniczych. Katarzyna Winnicka opowiada o ikonach ze zbiorów Muzeum Historycznego, wspomina Romualda Biskupskiego, a pretekstem jest efektowny katalog, trzeci tom, wydany pod koniec ubiegłego roku.

Drużyna Niedźwiadków zdobyła złoty medal na Mistrzostwach Polski Juniorów, które rozgrywano w sanockiej „Arenie”. Gratulujemy.

Na otwarty dzień, w sobotę 29 marca, zaprasza nas Urząd Skarbowy. Kto chce spać spokojnie, niech skorzysta.

Dobrej lektury.

PRZEPROSINY

Przepraszam
Pana Tomasza Matuszewskiego
w związku z użyciem na portalu iSanok
(w komentarzu pod tekstem „List otwarty
Tomasza Matuszewskiego”) w dniu 14 lipca
2018 roku o godz. 11:09 obraźliwych
sformułowań pod jego adresem o treści
zniesławiającej go w oczach opinii publicznej.
Sformułowania te były przy tym
bezpodstawne i nie polegały na prawdzie.
Raz jeszcze przepraszam.

Dawid Sowa



Gmina Miasta Sanoka uprzejmie informuje P.T. Podróżnych,

że w związku z budową obwodnicy Sanoka nie ma możliwości wykonywania przejazdów linii Nr 7 na odcinku Stróżowska Stadion - Stróżowska Działki. Kursy wymienionej linii od dnia 15.04.2019 r. do odwołania będą się kończyć na przystanku Stróżowska Stadion. Za utrudnienia przepraszamy.

Informator miejski

BEZPŁATNA POMOC PRAWNA

tel. 13-46-52-939

Zgłoszeń dokonuje się telefonicznie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORA

tel. 13-46-080-60

aktywny od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 - 15.00

DYŻUR CAŁODOBOWY APTEK

Apteka Pod Kasztanem
przy ul. Przemyskiej 24

31.03.2019

07.04.2019

STRAŻ MIEJSKA SANOK

tel. 13 46 32 331 – Dyżurny Straży Miejskiej
tel. 13 46 37 121 – Komendant



Dla przyrody w Jędruszkowcach

Natura łączy pokolenia

Za nami już przeszło tydzień astronomicznej wiosny. Czujemy ją nie tylko poprzez temperaturę czy długość dni, ale też poprzez obowiązki. Sezon uważam za rozpoczęty i kolejne tereny czekają na lichenologiczną lustrację i nie tylko. Ostatnia akcja we wsi Jędruszkowce jest dowodem na to, że miłość do natury i troska o środowisko jednoczą ludzi i, co bardzo ważne, łączą pokolenia.

Pierwszego dnia wiosny zostały powieszony w naszej wiosce budki lęgowe. Nie byle jakie budki. Wykonane przez 83-letniego stolarza z wieloletnią tradycją stolarską z Niebieszczan, pana Józefa Hokę. Jak sam mówi, drewno i to, co z niego można wykonać, to jego życiowa pasja. Przez wiele lat wykonywał drzwi, okna, schody, które jeszcze lata będą służyć. Nigdy nie odmawiał pomocy i rady. Działal charytatywnie dla kościołów, bibliotek i innych instytucji. Już krótka rozmowa wykazała, jakim cierpliwym, radosnym i otwartym na drugiego człowieka jest pan Józef. Bez chwili zastanowienia zgodził się pomóc i wesprzeć budkową akcją, zorganizowaną przez pana Andrzeja Pastuszaka, znanego w okolicy dobroczyńcę przyrody. To razem z nim jako mała dziewczynka zbierałam żaby, żeby nie zginęły marnie na drodze. Za tę akcję pan

Andrzej został uhonorowany jako sołtys roku w ochronie płazów. Stawał w obronie bocianów, sadił drzewa, a jego ogród jest miejscem częstych odwiedzin niejednego stowrzenia. Także obaj panowie dobrali się idealnie. Pojawił się problem – kto zawiesi budki? Z pomocą przychodzi Zespół Szkół – Centrum Kształcenia Rolniczego w Nowosielskach i chłopcy, Paweł Lisowski oraz Witold Pelc, pod opieką pana Mariana Czubka. Jako uczniowie technikum pomagają – całkiem dobrowolnie. Wykonanie profesjonalne: wkręty, śruby itd. – budki są nie do ruszenia. Moja asekuracja z dołu – w lewo, prawo, a może do góry... Tak więc na terenie naszej wioski, w Jędruszkowcach, „zawisły” kolejne domki dla skrzydlatych przyjaciół. Oby takich ludzi, jak ci starsi i młodszy panowie, było jak najwięcej.

Amelia Piegoń

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańko, Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddział „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25A
41-203 Sosnowiec

Listy
Czytelników

Jak skorzystać z programu „Czyste powietrze”?

Do redakcji wpłynął list Czytelników, zainteresowanych programem „Czyste powietrze”. Prosimy, abyśmy na łamach gazety wyjaśnili, w jaki sposób ubiegać się o dotacje, jak wyliczyć dochód i jakie rodzaje dociepleń można finansować dzięki ewentualnie uzyskanym dopłatom.

Z pytaniami Czytelników zwróciliśmy się do Wydziału Obsługi Inwestora Urzędu Miasta, poniżej podpowiedz, jak zostać beneficjentem programu „Czyste powietrze”.

Rządowy Program Priorytetowy „Czyste powietrze” realizowany będzie w latach 2018-2029. Obsługiwany jest przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) oraz przez Wojewódzkie Fundusze Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW). Celem programu jest ograniczenie emisji do atmosfery szkodliwych substancji, które powstają na skutek ogrzewania domów jednorodzinnych słabej jakości paliwem w przestarzałych domowych piecach.

Adresatami programu są właściele lub współwłaściciele jednorodzinnych budynków mieszkalnych, lub wydzielonego w budynku jednorod-



zinnym lokalu mieszkalnego z wyodrębnioną księgą wieczystą oraz osoby, które uzyskały zgodę na rozpoczęcie budowy jednorodzinnego budynku mieszkalnego i budynek nie został jeszcze przekazany lub zgłoszony do użytkowania. Maksymalny możliwy koszt, od którego liczona

jest dotacja to 53 tys. zł, minimalny koszt kwalifikowany projektu to 7 tys. zł.

Program przewiduje dofinansowanie m.in. na: wymianę starych źródeł ciepła (pieców i kotłów na paliwa stałe) oraz zakup i montaż nowych źródeł ciepła spełniających wymagania programu, docie-

plenie przegród budynku, wymianę stolarki okiennej i drzwiowej, instalację odnawialnych źródeł energii (kolektorów słonecznych i instalacji fotowoltaicznej), montaż wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła. Warunkami podstawowymi jednak są:

- wymiana starego pieca/kotła na paliwo stałe na nowe źródło ciepła, spełniające wymagania programu dla budynków już istniejących
- zakup i montaż nowego źródła ciepła spełniającego wymagania programu.

Na podstawie powyżej przytoczonego warunku pod-

stawowego dla programu „Czyste powietrze” oraz odnosząc się do pytania Czytelników „Tygodnika Sanockiego”, nie będzie możliwe dofinansowanie docieplenia ścian, dachów, wymianę okien itp. bez wcześniejszej wymiany pieca opalanego drzewem na nowe źródło ciepła spełniające wymagania programu (kocioł na paliwo stałe, węzły ciepłownicze, systemy ogrzewania elektrycznego, kotły olejowe, kotły gazowe kondensacyjne, pompy ciepła powietrzne, pompy ciepła odbierające ciepło z gruntu lub wody, wraz z przyłączami).

Jeśli chodzi o kwestię intensywności dofinansowania dla osób uczestniczących w programie, to zgodnie z zapisami programu wynosić ono może do 90% kosztów kwalifikowanych przewidzianych do wsparcia dotacyjnego. Podstawą wyliczenia wysokości dotacji jest kwota średniego miesięcznego dochodu na każdą osobę zamieszukującą gospodarstwo domowe. Odnosząc tę kwestię do pytania Czytelników „Tygodnika Sanockiego” – dotacja wyliczana jest na podstawie średniego miesięcznego dochodu na każdą osobę zamieszukującą gospodarstwo domowe, nie tylko na podstawie dochodu właściciela budynku.

mn

Wiosna w mieście

Dzień wagarowicza? Dla seniorów!

Od samego rana wypatrywaliśmy wagarowiczów na sanockim Rynku. Czasy hucznego czczenia pierwszego dnia wiosny przez młodzież chyba odeszły w niepamięć. W samo południe natomiast dostrzeżliśmy zorganizowaną grupę osób z całą pewnością pełnoletnich,

które otoczyły pana Marka, katarzyniarza. Jak się okazało, była to grupa terapeutyczna z hotelu „Sanvit”, która – „urwała się” z zajęć.

– Dzień wagarowicza? Dla seniorów! Broda katarzyniarza była energicznie pociągana „na szczęście”. Uspakajamy: pan

Marek przetrwał nalot wagarowiczów bez uszczerbku na zdrowiu.

Młodzież również znalazła się na sanockim Rynku, jednak nie na wagarach. Spacerowali po zakończonych rekolekcjach.

Znak czasów... (ew)



SANOK
LIPIŃSKIEGO 73
TEL. 579 070 294

śpioch
WWW.SPIOCH.EU

Odpocznij
wreszcie
bez bólu
kręgosłupa

Materace
do -30%

w każdym rozmiarze,
na każdą kieszeń

Lech Wałęsa w Krośnie

„Jest z nami człowiek, który przyczynił się do obalenia komunizmu w Polsce, laureat Pokojowej Nagrody Nobla” – rozpoczęła wspólną konferencję prasową, zorganizowaną tuż przed spotkaniem w ramach Klubu Obywatelskiego, posłanka na Sejm RP Joanna Frydrych. „Nazywam się Lech Wałęsa. Kiedyś znałem bardzo dużo, teraz nie znaczę nic” – brzmiały pierwsze słowa gościa. Na spotkanie z Lechem Wałęsą do sali konferencyjnej obok Pałacu Polanka w Krośnie przyszło kilkaset osób.

Pierwsze pytanie dotyczyło represjonowanych grup zawodowych. – Wywodzimy się z innej epoki. Mojemu pokoleniu udało się zniwelować podziały. Jeżeli teraz niektóre grupy zawodowe są represjonowane, musimy pomagać takim osobom i robić wszystko, aby takie sytuacje się nie zdarzały. Innej recepty nie ma. Możemy dyskutować, ale to niczego nie zmieni – powiedział Lech Wałęsa.

Poproszony o komentarz do list Koalicji Europejskiej, były prezydent RP zrobił unik: – Musimy się nauczyć właściwie czytać naszą epokę. Zarówno w demokracji, jak i ekonomii mamy nieaktualne i nieprzystające do obecnych czasów pomysły.

Zapytany, czy sam włączy się w obecną politykę, odpowiedział: – Na to jestem już za stary. Ja tylko prowokuję, wszczynam dyskusje.

Dziennikarze chcieli usłyszeć, co Lech Wałęsa myśli o listach kandydatów Platformy Obywatelskiej do Parlamentu Europejskiego, ale prezydent odparł krótko, z uśmiechem: – Z tego, co zauważyłem, jak działa pani Frydrych, to ja będę na nią głosował.



Pytano o pochodzącego z krośna Roberta Biedronia. – Biedronia spotkałem. To duży intelekt. Jestem fanatykiem reprezentacji społecznych, ale takich, jakie to społeczeństwo faktycznie jest. Nie jestem przeciwko jakimkolwiek mniejszościom, Bóg stworzył wszystkich, ale oceniam reprezentację tej akurat mniejszości na jakieś 5 procent.

Dlaczego prezydent Lech Wałęsa jeździ na spotkania, takie jak

w Krośnie? – Chcę mówić o mojej wizji świata, Europy i Polski, o moich pomysłach. One nie muszą się podobać wszystkim, mam tego świadomość, ale chcę o tym mówić.

Po konferencji prasowej Lech Wałęsa udał się do sali, gdzie czekało na niego kilkaset osób. Moderatorem spotkania była poseł Joanna Frydrych, która zdecydowała, by oddać głos osobom z widowni. Do zadawania pytań nie trzeba było pu-

bliczności zachęcać. Lech Wałęsa prosił, by były krótkie i rzeczowe. Prezydenta proszono o komentarze do aktualnej sytuacji politycznej na świecie. Krytykował kapitalizm, który pozwala bogacić się zaledwie niewielkiej części społeczeństwa, całą resztę pozostawiając w ogromnej dysproporcji do tego bogactwa. Nic dziwnego, że ludzie się buntują i coraz częściej słyszymy o zamieszkach w różnych częściach Europy i świata.

„Strajkujemy, bo jesteśmy wykształceni, guzik nas obchodzi, że nie ma pracy” – prezydent obrazowo przytaczał hasła współczesnych buntowników. „Jeśli politycy nie potrafią rozwiązać problemu płac i bezrobocia, to trzeba ten temat im zabrać i oddać kapitalistom, przedsiębiorcom, bo oni najlepiej się znają na pracy” – Lech Wałęsa dzielił się swoimi pomysłami.

Dlaczego ludzie nie chcą demokracji? Dlaczego protestują? Były prezydent uważa, że politycy powinni piastować urzędy przez jedną kadencję: „Inaczej tworzą się kliki, tworzą się struktury, które potem bardzo trudno rozbić” – mówił. „Wszystko, co się dzisiaj wokół nas dzieje, wymaga uporządkowania. Im lepiej i im szybciej to zrobimy, tym będziemy sprawniejsi. Nie będzie nienawiści. Porządek to czasem ograniczenie pewnych swobód, ale tylko w ten sposób można uzyskać gwarancję bezpieczeństwa” – odpowiadał na pytanie o kształt demokracji.

Na spotkanie przyszli także przeciwnicy Lecha Wałęsy. Dwukrotnie sala spontanicznie skandowała: „Lech Wałęsa! Lech Wałęsa! Lech Wałęsa!” – jak za dawnych czasów – zagłaszając głosy krytyki.

Na pytanie, czy jest coś, czego prezydent żałuje, padła odpowiedź: „Jeśli dziś mogę uczestniczyć w spotkaniach takich, jak to, w Krośnie, to znaczy, że niczego nie muszę żałować” – odpowiedział legendarny przywódca Solidarności.

Na koniec prawie wszyscy uczestnicy ustawili się w długiej kolejce, by zrobić sobie z Lechem Wałęsą pamiątkowe zdjęcie.

msw

Radni poznajmy ich bliżej

W poprzedniej kadencji był pan już radnym, dlaczego ponownie postanowił pan ubiegać się o mandat radnego miejskiego?

Tak. Jest to już moja druga kadencja w Radzie Miasta Sanoka. W poprzedniej kadencji udało nam się wiele zrealizować, powstało wiele kluczowych dla mieszkańców inwestycji. Z wieloma problemami zgłaszali się do mnie mieszkańcy dzielnicy Wójtostwo, którą reprezentuję. We współpracy z władzami miasta, jednostkami miejskimi udało się zaradzić wielu problemom. Dużo zostało jeszcze do zrobienia, dlatego postanowiłem się ubiegać o reelekcję, by nadal służyć i pomagać mieszkańcom Sanoka. Dziękuję, że mieszkańcy ponownie mi zaufali, jednocześnie deklaruję wsparcie oraz dalsze rozwiązywanie ich problemów związanych głównie ze sprawami miasta.

Co chciałby pan zrobić dla swoich wyborców, szczególnie ze swojej dzielnicy?

Mieszkańcy Wójtostwa określając priorytety inwestycji wskazują na pilność remontu ul. Traugutta (droga powiatowa), a także ul. Ce-

gielnianej i Krasieńskiego. Problemem jest również brak miejsc parkingowych na osiedlach. Ponadto od lat modernizacji wyczekuje Ogródek Jordanowski przy ul. Langiewicza. Warto byłoby pomyśleć również o terenie przy ul. Białogórskiej. Powstał projekt jego zagospodarowania pod strefę rekreacyjną i czeka na realizację. Wsłuchując się w te głosy należy zadbać, by w najbliższych latach udało się zrealizować te oczekiwania.

Co udało się panu zrealizować podczas ostatniej kadencji?

W poprzedniej kadencji zabiegałem o remont ulicy Armii Krajowej wraz z chodnikami, łącznika pomiędzy ul. Armii Krajowej a Mickiewicza, który prowadzi z osiedla do m.in. sklepu Kaufland. Te zadania zostały wykonane. Ponadto udało się zrealizować mniejsze inwestycje takie jak: budowa oświetlenia przy ul. Traugutta i kapliczce przy ul. Armii Krajowej. Dopuszono także plac zabaw na Ogródku Jordanowskim przy ul. Langiewicza. Czyniłem starania względem wykonania parkingu przy Przedszkolu nr 2 (ul. Sadowa) i to również zostało zreali-

zowane. Do skutku doszło także wiele inicjatyw społecznych. Jestem pomysłodawcą i koordynatorem sanockiego Orszaku Trzech Króli, który przeszedł ulicami Sanoka już po raz trzeci. Ponadto organizowałem wiele turniejów piłki nożnej dla dzieci i młodzieży z Sanoka, m.in.: Mistrzostwa Szkół Podstawowych czy „Puchar Sokoła”.

Ciekawią mnie pomysły na usprawnienie miasta. Priorytetowe, według pana, które należy jak najszybciej zrealizować?

Priorytetem jest zatrzymanie odpływu młodych ludzi z Sanoka do większych ośrodków. Nie jest to jedynie problem naszego miasta, ale wszelkich tego typu miejscowości. Rada Miasta powinna w swoich działaniach wspierać przedsiębiorców, by przez to mieli lepsze warunki do tworzenia nowych miejsc pracy. Ponadto uważam, że tak jak w poprzedniej kadencji powinniśmy inwestować w infrastrukturę drogową. Wciąż wiele jest dróg w naszym mieście, które mocno odbiegają od standardów XXI wieku. Przed nami także odpowiedź na pytanie co dalej z budynkami: Hali Targowej, byłego

Tym razem na pytania „Tygodnika Sanockiego” odpowiedział radny Łukasz Radożycki z Prawa i Sprawiedliwości.

Aresztu Śledczego, wygaszonego Gimnazjum nr 3, Zielonym Rynkiem. Nie powinny one stać puste, tym bardziej że pierwsze z dwóch wymienionych znajdują się w centrum miasta. W dalszej kolejności powinniśmy zadbać o estetykę miasta, realizując zagospodarowanie brzegów rzeki San, tworząc strefy rekreacyjne czy wyczekiwane przez mieszkańców Sanoka ścieżki rowerowe.

Prawo i Sprawiedliwość stanowi największą część Rady Miasta Sanoka, jak układa się współpraca z innymi ugrupowaniami i burmistrzami?

Klub Radnych Prawa i Sprawiedliwości liczy 8 osób. To sporo, bo jesteśmy największym klubem w Radzie Miasta. Nie daje nam to jednak większości w liczącej 21 radnych Radzie. Otwiera nas to na jeszcze większą współpracę z innymi klubami i zarządem miasta. Obecna kadencja jest dużym polem dyskusji, co dowodzą gorące debaty podczas Sesji Rady Miasta. Mimo różnych, różnych poglądów udaje się wypracować dobre dla mieszkańców decyzje. Z władzami miasta dotych-



czasowa współpraca stoi na dobrym poziomie. Jest to ważne, szczególnie w kontekście dokończenia inwestycji rozpoczętych w poprzedniej kadencji.

Kim jest Łukasz Radożycki?

Mam 31 lat. Jestem szczęśliwym mężem i ojcem dwójki dzieci. Jestem pracownikiem Poczty Polskiej oraz sędzią piłki nożnej. Moją pasją jest sport, a w szczególności piłka nożna.

Dominika Czerwińska

Strajk nauczycieli w Sanoku

W szkołach w całej Polsce zakończyły się referenda strajkowe. 8 kwietnia to dzień, w którym rozpocznie się ogólnopolski strajk. W Sanoku, aż 19 placówek na 20 opowiedziało się za strajkiem.

Do 25 marca w całym kraju trwały referenda. Według danych ZNP za strajkiem opowiedziało się 85% szkół i 90% zatrudnionych nauczycieli oraz pracowników, którzy weszli w spór zbiorowy. Natomiast z danych Ministerstwa Edukacji Narodowej wynika, że w 52% szkół nie przeprowadzono referendum strajkowych. Oznacza to, że większość placówek będzie pracowała normalnie. Strajkujący domagają się zwiększenia wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli, wychowawców oraz innych pracowników pedagogicznych i administracyjnych o 1000 złotych z wyrównaniem od 1 stycznia 2019 roku.

Strajk ma rozpocząć się 8 kwietnia. Istotne jest, że termin wyznaczonego strajku zbiegnie się z zaplanowanymi na kwiecień egzaminami wewnętrznymi. Od 10 do 12 kwietnia ma odbyć się egzamin gimnazjalny. 15, 16 i 17 kwietnia – egzamin ósmoklasisty, a 6 maja mają rozpocząć się matury. MEN uspokaja, że wszystkie egzaminy odbędą się w wyznaczonym czasie.

Referendum po sanocku

W Sanoku oraz w gminie również zostały przeprowadzone referenda. Z danych wynika, że nasze placówki przystąpią do strajku.

– Na 20 placówek, które były w sporze zbiorowym 19 z nich opowiedziało się za strajkiem. Z naszych obliczeń wynika, że 83% uprawnionych do głosowania wzięło udział w referendum i około 90% było za poparciem strajku – mówi Piotr Sieradzki, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sanoku.

W gminie Sanok wszystkie placówki opowiedziały się za strajkiem.

– Jesteśmy przygotowani. We wszystkich placówkach, które wyraziły gotowość rozpoczniemy procedurę strajkową. Wyniki referendum to decyzja ludzi, którzy często nie są zrzeszeni w żadnych związkach. Czekamy teraz na dalszy rozwój sytuacji, dyrektorzy szkół będą o wszystkim na bieżąco informowani – dodaje Sieradzki.

Zdaniem nauczyciela

– Będziemy strajkować, ponieważ chcemy zmian z korzyścią dla siebie oraz dla uczniów. Priorytetem jest wyższe wynagrodzenie oraz chęć zmiany myślenia wśród społeczeństwa – tłumaczy nauczycielka z jednej sanockiej szkoły podstawowej, która opowiada się za strajkiem.

Według niej w mediach pojawia się wiele kłamliwych poglądów na temat samych nauczycieli, jak i ich wynagrodzenia.

– Ludzie twierdzą, że nauczyciele, to osoby, które mało pracują, a chcą zarabiać nie wiadomo ile. Panuje przekonanie, że mamy wiele wolnego. To prawda, mamy wolne wakacje, ferie i inne dni, ale często jest tak, że nie możemy wziąć, lub jest to bardzo trudne do zrealizowania, wolnego dnia w trakcie trwania roku szkolnego. Chcąc umówić się do lekarza specjalisty, nie mogę wziąć sobie urlopu, ponieważ takie dni zwyczajnie nie posiadam – wyjaśnia.

Dotyczy to również czasu wykonywanej przez nauczycieli pracy. Nasza rozmówczyni twierdzi, iż panuje powszechnie przekonanie, że nauczyciele pracują po 18 godzin tygodniowo. Jednak w Karcie nauczyciela jest zapis o 40-godzinnym tygodniowym systemie pracy.

– 18 godzin to praca przy tablicy, z uczniami. Te 40 godzin w tygodniu to zdecydowanie za mało. Nauczyciele pracują często w domu, bo w szkołach są kiepskie warunki. Jedną godzinę tygodniowo pracujemy za darmo np. w różnych kółkach, do którego musimy przygotować materiały na własną rękę. Są to tzw. godziny karciane, które nadal narzucane są przez wiele dyrekcji szkół. Nauczyciele mają tzw. „okienka”. Mając pięć godzin lekcji mają dwa okienka, które trwają po 45 minut i są bezpłatne – kontynuuje.

Nauczycielka wylicza, że praca obejmuje również udział raz w miesiącu w radzie pedagogicznej, zebrań oraz rozmowy z rodzicami, wypełnianie dzienników, w których musi być napisany plan pracy na cały rok. Do zadań nauczycieli należy or-

ganizacja różnego rodzaju apeli, występów okolicznościowych, konkursów czy udział w wycieczkach szkolnych, które są po godzinach pracy.

– Jako nauczyciel kontraktowy mający wychowawstwo zarabiam 2200 netto miesięcznie. Mam ukończone 5-letnie studia magisterskie, studia podyplomowe, różnego rodzaju szkolenia darmowe lub opłacone z własnych pieniędzy. Ciągłe się kształcę po to, aby nie pracować z uczniami monotonnymi metodami, ale chcę ich zainteresować nauką. Jest wielu takich nauczycieli, którzy traktują swoją pracę z pasją i z misją – twierdzi.

Nauczycielka z czteroletnim stażem pracy, pracująca w małej szkole twierdzi, że nadgodziny nie są płatne. Gdy nie ma kogoś z nauczycieli, urządza się tzw. „lekcje koleżeńskie”. Twierdzi, że nauczyciele

Strajk to odwołane lekcje. Rodzice muszą się martwić, co zrobić ze swoimi pociechami, bo pracują i nie mają gdzie ich zostawić. Strajkować powinni w soboty albo w niedzielę i nie narażać dzieci na niepotrzebne stresi i brak opieki...

skazani są na bezustanne przebywanie w hałasie oraz muszą rozwiązywać konflikty między uczniami.

– Chcemy osiągnąć swój cel, dlatego strajkujemy, kiedy są egzaminy, ponieważ w innym czasie moglibyśmy nic nie uzyskać. Pora strajku jest odpowiednia, by coś zyskać dla siebie i dla uczniów – kończy.

Rozbieżne opinie

Inny punkt widzenia przedstawia była nauczycielka, a razem matka dwójki dzieci, której jedno podchodzi w tym roku do egzaminu kończącego podstawówkę.

– Jako była nauczycielka uważam, że nauczyciele nie powinni strajkować, bo praca, jaką oni mają,

to nie ma praktycznie żadna grupa zawodowa. Pracując w szkole, to prawda, że ma się wiele wolnego. Wystarczy dobrze gospodarować swoim czasem. Praca nie jest tak ciężka, jak twierdzi wielu nauczycieli. To samo tyczy się wynagrodzenia, które według nich jest zdecydowanie za niskie – mówi Anna, była nauczycielka.

Nasza rozmówczyni zaznacza, że nauczyciele mają największy problem z dziećmi, chociaż, jak twierdzi, te, które uczęszczają do szkół podstawowych, są do zdyscyplinowania, gorzej mają nauczyciele w szkołach średnich.

– Jeśli chodzi o protest jak i o jego formę, to jestem temu zdecydowanie przeciwna. Zarobki są odpowiednio do pracy, jaką wykonują. Przysługuje im urlop na podratowanie zdrowia, są w „budżetowce”, dlatego należą im wszystkie świadczenia. Mają wolne wakacje, ferie, oprócz tego wczasy pod gruszą, dlatego nie powinni tak narzekać. Gdyby spróbowali mozolnej i fizycznej pracy, może by się przekonali, co znaczy zarabiać mało, za naprawdę ciężką pracę – dodaje zbulwersowana.

Strajk może oznaczać dezorganizację pracy całej szkoły. Gdy do niego dojdzie, nauczyciele mogą nie prowadzić zajęć.

– Strajk to odwołane lekcje. Rodzice muszą się martwić, co zrobić ze swoimi pociechami, bo pracują i nie mają gdzie ich zostawić. Strajkować powinni w soboty albo w niedzielę i nie narażać dzieci na niepotrzebne stresi i brak opieki – twierdzi poirytowana.

Według niej uczniowie są przejęci egzaminami, nie mogą się skupić na nauce, bo martwią się, czy dojdzie w ogóle do egzaminów.

– Moja córka bardzo przeżywa całą sytuację – kończy.

Nieco inne zdanie ma matka, której jedna z pociech uczęszcza do przedszkola, a druga uczy się w pierwszej klasie szkoły podstawowej.

– Jak każdemu należą się podwyżki za ich ciężką pracę. Tylko mam jedno zastrzeżenie. Jeśli mają dawać podwyżki, to i nauczycielom w przedszkolach. Bo z tego co wiem, to oni nie są uwzględniani. A odwa-

lają kawał dobrej roboty. Taka trochę dyskryminacja dla nich. Bo jak wszyscy to wszyscy – uważa.

Jednak podziela zdanie bylejk nauczycielki, co do terminu wyboru strajku.

– Największa głupota, jaką wymyślili. Jak dla mnie jest to niepedagogiczne. I w ten sposób szkodzą uczniom. Tu akurat myślą o własnych interesach, a nie o dobru dzieci. Mają cały rok na strajkowanie. Najlepiej w wakacje. A nie w dzień egzaminów – dodaje poirytowana matka.

Wśród uczniów również panuje podział. Jedni uważają, że nauczyciele powinni strajkować, niektórzy przejmują się egzaminami, a inni twierdzą, że przecież muszą się one i tak odbyć.

– Całkowicie popieram strajk nauczycieli. Ich pensje są nieproporcjonalne do ich pracy. Przecież to oni kształtują młode pokolenie, od którego zależy przyszłość naszego kraju. Tymczasem zarabiają mniej niż kasjerzy, którzy nie muszą tyle się uczyć i nie mają, aż takiej odpowiedzialności – mówi Anna, tegoroczna maturzystka.

Uczennica twierdzi, że strajk podczas egzaminów jest uzasadniony, ponieważ tylko wtedy zostanie on potraktowany poważnie.

– W strajku chodzi o to, aby zwrócić uwagę na problem. Nauczyciele właśnie dlatego strajkują w egzaminach, bo zostaną zauważeni. Strajk np. w wakacje nic by nie dał. Historyczny strajk w Stoczni Gdańskiej też odbywał się w trakcie pracy. O pensjach nauczycieli trzeba mówić głośno. Duża część osób nie popiera strajku, bo mają złudne przekonania o pracy nauczycieli, mówiąc np. „bo mają tyle wolnego”. Nie wiedzą o tym, że nauczyciel nawet w wigilię jest w szkole i pełni dyżur, że nie ma 2 miesięcy wakacji, po połowę tego czasu spędza na wypełnianiu dokumentów – uzasadnia.

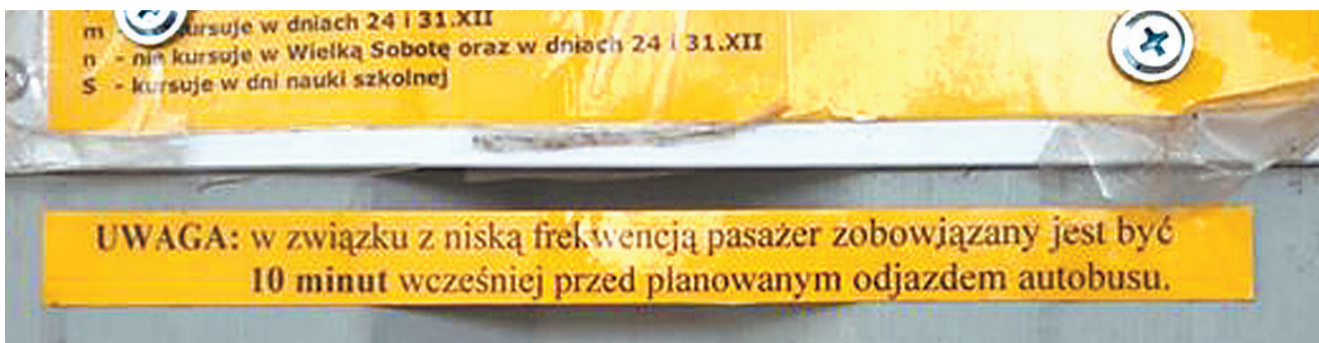
Andrzej, który zdaje w tym roku maturę, nie przejmuje się strajkami i nie czuje presji z tego powodu, bo, jak uważa, egzaminy się odbędą.

– Nauczyciele powinni dostać jakąś podwyżkę, powiedzmy 200 zł, ich żądania są zbyt wygórowane – dodaje.

Dominika Czerwińska

Jest ambaras...

Z Prusieka do Sanoka: dlaczego nie linią nr 4?



Do redakcji „Tygodnika Sanockiego” wpłynął list od mieszkańców Prusieka, którzy narzekają na transport samochodowy na trasie Prusieki – Sanok. Wspominają o monopolistycznych praktykach przewoźnika, obsługującego trasę, i pytają, dlaczego linia autobusowa nr 4 dociera tylko do Sanoczka.

Pytania, jakie zadają mieszkańcy Prusieka, skierowaliśmy do wójta Gminy Wiejskiej Sanok oraz do Urzędu Miasta Sanoka. Poniżej publikujemy nadesłane do redakcji wypowiedzi.

Odpowiedź z Urzędu Miasta Sanoka

„Do Urzędu w dniu 28.12.2017 r. wpłynęło pismo Rady Sołectkiej i Mieszkańców Prusieka z prośbą o wydłużenie linii autobusowej MKS nr 4, tj. z Sanoczka do Prusieka. Opiniując przedmiotową prośbę, SPGK Sp. z o.o. jako wykonawca świadczący usługi MKS zaproponowało na okres pół roku wydłużenie linii do Prusieka bez zwiększania dopłaty ze strony Gminy Sanok ustalonej w Porozumieniu obowiązującym na 2018 r. Pismem z dnia 17.01.2018 r. Burmistrz Miasta Sanoka poinformował Panią Wójt Gminy Sanok, że tutaj. Urząd przychylił się do propozycji SPGK i akceptuje wydłużenie ww. linii bez zwiększania dopłaty. Gmina Sanok pismem z dnia 26.03.2018 r. poinformowała tutaj. Urząd, że nie podjęła uchwały w sprawie wydłużenia linii komunikacji miejskiej do Prusieka.

W dniu 17.12.2018 r. mieszkańcy Prusieka, Sanoczka i dolnej części Niebieszczyzny ponownie zwrócili się do Burmistrza Miasta Sanoka z postulatem wydłużenia linii autobusowej MKS nr 4, tj. z Sanoczka do Prusieka – Kościół. Zastępca Burmistrza Miasta Sanoka w piśmie z dnia 21.01.2019 r. zaproponował m.in. otwartość na wszelkie propozycje ze strony Gminy Sanok mającej na celu usprawnienie komunikacji mieszkańców. Ponadto w piśmie z dnia 6.02.2019 r. po przeanalizowaniu czynników ekonomicznych oraz potrzeb i oczekiwań mieszkańców Prusieka, Sanoczka, dolnej części Niebieszczyzny oraz lokalnych przedsiębiorców Zastępca Burmistrza zaproponował Pani Wójt Gminy Sanok wydłużenie ww. linii od 1 kwietnia do końca 2019 roku bez zwiększania do-

płaty ze strony Gminy Sanok ustalonej w Porozumieniu obowiązującym na 2019 r. Jednocześnie Zastępca Burmistrza Miasta Sanoka podkreślił, że jest otwarty na wszelkie propozycje ze strony Gminy Sanok, obejmujące rozszerzenie siatki połączeń, tak aby była dostosowana do potrzeb mieszkańców w jak najwyższym stopniu.”

Do redakcji pisze wójt Anna Hałas

1. Gmina wiejska Sanok nie realizuje samodzielnie zadań wynikających z przepisów o publicznym transporcie zbiorowym. W ramach współpracy z gminą miasta Sanok, transport zbiorowy jest realizowany w minimalnym zakresie. Na teren wiejskiej gminy Sanok, autobusy SPGK wjeżdżają do kilku miejscowości. Są to kursy do Czerteża i Zablociec; miejscowości, gdzie miejska linia autobusowa kończy się na początku tych miejscowości (kilkaset metrów od granicy między gminami), a zatoka autobusowa w Czerteżu traktowana jest jako miejsce postoju autobusów pomiędzy kursami. Linia ta funkcjonuje od wielu lat.

Drużga linia autobusowa to kierunek Bykowce – Wujskie. Jest to linia autobusowa wydłużona w części kursów niedawno do miejscowości Wujskie. Przez Bykowce przejeżdża kilka autobusów na trasie Sanok – Przemysł, a wydłużenie tej linii do Wujskiego dwa czy trzy lata temu miało na celu likwidację „białej plamy” komunikacyjnej, gdyż żaden przewoźnik nie widział i nie widzi interesu w obsłudze komunikacyjnej tej miejscowości.

Trzecia linia autobusowa to linia Sanok – Sanoczek, która uruchomiona została około 2009 – 2010 roku, w wyniku realizacji przez miasto Sanok projektu związanego z pozyskaniem środków zewnętrznych na zakup autobusów. Jednym z elementów realizacji zapisów w projekcie było utworzenie nowej linii autobusowej.

2. Rada Gminy Sanok końcem roku 2018 podjęła uchwałę i zabezpieczyła środki finansowe w budżecie gminy na rok 2019 w wysokości 90 tys. zł na realizację i utrzymanie funkcjonujących linii autobusów miejskich. Wydłużenie linii autobusowej do miejscowości Prusieki nie mogłoby być realizowane w ramach tych środków, gdyż odległość z Sanoczka (obecnego postoju autobusów) do Prusieka (alternatywnego postoju autobusów) to kilka kilometrów, a każdy przejechany wozokilometr przez teren gminy to dodatkowe koszty dla komunikacyjnej spółki miejskiej, a tym samym koszty na rzecz gminy wiejskiej.

Obecnie gmina realizuje kosztowne zadania z zakresu gospodarki ściekowo-wodnej, tak aby jakość życia na terenie poszczególnych miejscowości była zrównoważona. W chwili obecnej kanalizacji sanitarnej nie ma w 11 miejscowościach, a gminnej sieci wodociągowej brak w 22 miejscowościach. To są zadania priorytetowe i na tych zadaniach rada koncentruje środki finansowe.

3. Obecnie przez miejscowość Prusiek odbywa się transport osobowy realizowany przez prywatnego przewoźnika na linii Niebieszczyzna – Prusieki – Sanoczek – Sanok. Jest to linia posiadająca w rozkładzie jazdy ponad 10 kursów dziennie w jedną i w drugą stronę linii autobusowej. Autobusy są zaplanowane w rozkładzie jazdy pod potrzeby mieszkańców, tj. dojazd i powrót do szkół o różnych godzinach każdego dnia.

4. Temat wydłużenia linii autobusowej do miejscowości Prusieki był i jest tematem jednej komisji pracujących w ramach Rady Gminy Sanok, był i jest tematem niejednej sesji Rady Gminy Sanok. Radni pozostałych miejscowości podnosili i podnoszą kwestię i dyskutują o możliwościach wydłużenia linii autobusowych, zastanawiając się dlaczego akurat do Prusieka mieszkańcy każdej miejscowości oczekują takich dodatkowych kursów. W gminie wiejskiej jest rozwinięty transport zbiorowy, obsługiwany przez lokalnych prywatnych przewoźników, ale jak sami przewoźnicy mówią, transport

zbiorowy staje się coraz mniej popularny, a wożenie „powietrza” skutkuje wzrostem cen za usługi. Mówiąc o przedłużeniu linii autobusowej obsługiwanej przez SPGK do Prusieka, należy zaznaczyć, że obecnie obsługujący linię autobusową przewoźnik mówi jasno o zmianie zapisów w linii autobusowej i niezatrzymywaniu się w Prusieku lub o całkowitym zamknięciu całej linii autobusowej.

5. Temat publicznego transportu zbiorowego i jego realizacja nie jest łatwa, zwłaszcza dla tak specyficznej gminy jaką są wiejskie gminy pierścieniowe wokół miast. Na terenie gminy Sanok pozostają „białe plamy transportowe” jak choćby miejscowość Lalin czy część Międzybrodzia. Rozmowy i korespondencja z różnymi przewoźnikami nie przynoszą skutku, gdyż dla przewoźników są to nieopłacalne linie do obsługi.

Wróćmy do Prusieka

Cytujemy panią wójt: „Obecnie przez miejscowość Prusieki odbywa się transport osobowy realizowany przez prywatnego przewoźnika na linii Niebieszczyzna – Prusieki – Sanoczek – Sanok. Jest to linia posiadająca w rozkładzie jazdy ponad 10 kursów dziennie w jedną i w drugą stronę linii autobusowej. Autobusy są zaplanowane w rozkładzie jazdy pod potrzeby mieszkańców, tj. dojazd i powrót do szkół o różnych godzinach każdego dnia.”

Powtarzamy, co doskwiera mieszkańcom Prusieka (z listu do redakcji): praktyki monopolistyczne, wysokie ceny biletów.

Przytaczamy propozycję, złożoną przez burmistrza Sanoka: „wydłużenie linii (nr 4) od 1 kwietnia do końca 2019 roku bez zwiększania dopłaty ze strony Gminy Sanok ustalonej w Porozumieniu obowiązującym na 2019 r”.

Najwidoczniej: jest ambaras... do rozstrzygnięcia na szczeblach miejsko-gminnych. W gazecie możemy jedynie przedstawić stanowiska zainteresowanych podmiotów i obiecać, że całej sprawie będziemy się bacznie przyglądać.

Prawnik radzi

Jestem właścicielem spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, zatrudniam kilkunastu pracowników, otrzymałem pismo z ZUS-u w sprawie przeprowadzenia kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy i wypełniania formularzy i ich odsyłania do ZUS-u, czy jako pracodawca mam taki obowiązek?

Jan z Sanoka

W odpowiedzi pytanie dotyczące zobowiązania Spółki do przeprowadzenia kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich od pracy oraz przekazywania załączonych do rzeczowego pisma wzorów formularzy, wskazując, że zgodnie z przepisami ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, Spółka nie ma ani obowiązku nadzorowania e-ZLA, ani przekazywania tego typu raportów.

W myśl art. 68 ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 1368 ze zm.),

„1. Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz płatnicy składek, o których mowa w art. 61, podmioty ustalające prawo i wypłacające zasiłki ust. 1 pkt 1 są uprawnieni do kontrolowania ubezpieczonych co do prawidłowości wykorzystywania zwolnień od pracy zgodnie z ich celem oraz są upoważnieni do formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich.

2. Minister właściwy do spraw zabezpieczenia społecznego, po zasięgnięciu opinii Naczelnej Rady Lekarskiej, określi, w drodze rozporządzenia, szczegółowe zasady i tryb kontroli prawidłowości wykorzystywania zwolnień od pracy oraz formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich.”

Z powyższego przepisu dotyczącego podmiotów upoważnionych do kontroli prawidłowości wykorzystania zwolnień, jednoznacznie wynika, że Zakład Ubezpie-



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13 46 45 113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

czeń Społecznych oraz płatnicy składek są uprawnieni do kontrolowania ubezpieczonych, co do prawidłowości wykorzystywania zwolnień od pracy zgodnie z ich celem oraz są upoważnieni do formalnej kontroli zaświadczeń lekarskich.

Jak wyraźnie wskazał ustawodawca jest to uprawnienie, a nie obowiązek, tak więc nie można zobowiązać pracodawców do konkretnych działań bez podstawy prawnej, która przewidywałaby taki wymóg. Dlatego ewentualna kontrola może być zrealizowana na mocy dobrej woli pracodawcy, ale nie na mocy ustawy.

Podstawa prawna:

Ustawa o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 1368 ze zm.),

Dzień Otwarty w Urzędzie Skarbowym w Sanoku

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Sanoku zaprasza w dniu 30 marca 2019 r. (sobota) na Dzień Otwarty w Urzędzie Skarbowym w Sanoku. Wszyscy, którzy zamierzają osobiście złożyć lub wysłać przez Internet zeznanie roczne PIT, mogą odwiedzić urząd w godzinach od 9.00 do 13.00.

Dzień Otwarty to znakomita okazja do uzyskania fachowej pomocy przy wypełnianiu deklaracji podatkowej. Pracownicy Urzędu Skarbowego w Sanoku będą przyjmowali zeznania podatkowe oraz pomagali w rozliczeniu elektronicznym przy użyciu nowej usługi „Twój e-PIT”.

W urzędzie będzie uruchomiony dodatkowy punkt informacyjny (pok. 18 I piętro) oraz specjalne stanowisko kompu-

terowe (parter obok pok. 5a), na którym można będzie złożyć zeznanie drogą elektroniczną poprzez portal podatki.gov.pl lub system e-deklaracje. Odwiedzający będą mieli do dyspozycji również broszury informacyjne nt. zasad odliczania podatku czy przysługujących ulg.

Serdecznie zachęcamy do skorzystania z zaproszenia.

Jak to jest – przejąć władzę? Czy od razu można wprowadzać swoje pomysły i swój plan działania? A może trzeba się najpierw zapoznać z tym, co zostało po poprzednikach?

Wprowadzenie własnych pomysłów i planu działania nie jest ani proste ani szybkie, zwłaszcza że przez tyle lat Urząd Gminy (UG) był prowadzony, nazwijmy to, w osobliwy sposób. Utarły się pewne schematy, których teraz nie będzie łatwo od razu zmienić. Jednakże taka jest moja rola, aby wprowadzić pewne modyfikacje. Wybór mojej osoby na wójta pokazuje, że mieszkańcy postawili na zmiany. Początek pracy na nowym stanowisku to nie tylko analiza tego, co zastałem po poprzednikach – mam tu przede wszystkim na myśli budżet, ale i uporządkowanie spraw związanych z efektywnym wykorzystaniem kapitału osobowego.

Rozpocząłem od wprowadzenia procedur, które pozwolą na usprawnienie działania UG. Zaktualizowany został Regulamin Organizacyjny Urzędu poprzez utworzenie referatów, sprecyzowane zostały zakresy obowiązków pracowników. Wprowadzone zostały odprawy kierowników, aby wszyscy mogli zapoznać się z bieżącymi problemami i wyznaczonymi celami do realizacji na bieżący tydzień. Wydłużone zostały godziny pracy urzędu w czwartek do godz. 17., tak aby każdy z naszych mieszkańców mógł swobodnie załatwić swoje sprawy.

Proszę się nie dziwić, gdy mówię o „nas”. Urząd Gminy to nie tylko wójt. To zespół sprawnie działających i wykwalifikowanych pracowników. Każdy sukces prężnie działającej gminy jest owocem wspólnej pracy. Stąd mocno stawiam na poszerzanie kwalifikacji pracowników.

Moja rola polega jedynie na narzucaniu tempa działań, mobilizowaniu zespołu i dążeniu do realizacji obranych celów. To sens ubiegania się o mandat wójta. Tylko w ten sposób mogę być skuteczny. W pracy zespołu niezbędne pozostaje opieranie się na wiedzy ekspertów, współpracowanie z ludźmi, mogący mi pochwalić się dorobkiem i wiedzą, którzy dają gwarancję odniesienia sukcesu. Niezbędnymi elementami sprawnie działającego zespołu są nowo zatrudnione osoby w UG, czy GPGK. W naszym regionie trudno o wykwalifikowanych pracowników. Większość młodych i zdolnych ludzi wyjechała w poszukiwaniu atrakcyjniejszych warunków pracy. Proszę sobie wyobrazić, że ani jedna osoba z naszej gminy nie odpowiedziała na ofertę pracy na stanowisku informatyka.

Jakie sprawy, pozostawione po poprzednikach, są warte kontynuacji, a jakie po prostu trzeba kontynuować?

Jest to trudne pytanie, zwłaszcza że ani jedna złotówka w uchwalonym na ten rok budżecie nie została przez nas zaplanowana. Myślę, że najbardziej problematyczną kwestią było złożenie obietnicy wyborczej przez poprzednią ekipę zarządzającą, odnośnie budowy hali gimnastycznej. Obiektywnie rzecz biorąc, nas mieszkańców po prostu na to nie stać. Nie można nazwać sukcesem tego, że na budowę hali pozyskano dotację w wysokości 3 mln zł, skoro prawie drugie tyle (2,9 mln zł) musimy wygospodarować z własnych środków. Rodzi się pytanie, z czego

Niedawno burmistrz Tomasz Matuszewski podsumowywał sto dni swojego urzędowania. Ponieważ nie tylko w Sanoku po ostatnich wyborach samorządowych zmieniła się władza, poprosiliśmy o rozmowę Romana Bzdyka, wójta Gminy Komańcza.



Gmina Komańcza

Sto dni nowej władzy

mamy dołożyć brakującą kwotę? W ostatnich miesiącach koszty budowy wzrosły o 15 proc., co niweczy nawet optymistyczne plany domknięcia finansowania inwestycji. Niezrozumiałym jest to, że niektórzy radni zbyt łatwo powołują się na uchwalony budżet, twierdząc, że kwota na realizację tego zadania została zaplanowana. Owszem projekt budżetu przewidywał wygospodarowanie środków na część inwestycji realizowaną w tym roku. Jednakże skoro inwestycja ma charakter wieloletni, to nasuwa się pytanie, co z wydatkami w kolejnych latach? W tym roku mamy wygospodarować do 15 listopada ponad 800 tys. zł, w kolejnym ponad 900 tys., a 2 miesiące później, tj. w styczniu 2021 r. ponad 1 mln zł. Przy naszych dochodach, na chwilę obecną nie jesteśmy w stanie ponieść kosztów tego zadania i wygenerować dodatkowe 2 mln zł w tak krótkim czasie, tj. w przeciągu 2 miesięcy! Ponadto, o czym wielu zapomina, budżet jest tylko planem przychodów i wydatków na kolejny rok, który może zostać niezrealizowany z uwagi na różne okoliczności. Dodatkowo, analiza chwalonego budżetu autorstwa mojego poprzednika prowadzi do wniosku, że jest on bardzo płynny – wydatki zostały zaniżone, a dochody zawyżone. Budżet w obecnym kształcie stawia pod znakiem zapytania sens podejmowania jakichkolwiek działań. Tu chętnie przytoczę

słowa pani skarbnik – „takich kwiatków będzie jeszcze więcej”, z którymi nie sposób się nie zgodzić. Każdy tydzień przynosi informacje o nowych zobowiązaniach do zapłaty, które nie zostały ujęte w budżecie, w kontekście zaplanowanych dochodów gminy. Warto przypomnieć, że teraz mamy okres powybiorczy i nie ukrywam, że my, samorządowcy, martwimy się niezależnym od nas wzrostem kosztów, czego konsekwencją są podwyżki, które nastąpiły po wyborach! Najbardziej widocznym przykładem są stawki za zagospodarowanie odpadów komunalnych, które horrendalnie poszybowały w górę na przełomie ostatnich kilku miesięcy. Stąd pytanie, jak tu swobodnie realizować tak wielkie przedsięwzięcie, jakim jest budowa hali gimnastycznej za 6 mln zł?

Niestety, wydaje mi się, że nie ma spraw pozostawionych po poprzednikach, które w obecnym kształcie jesteśmy w stanie kontynuować. Innym nierealnym do wykonania przedsięwzięciem są rozpoczęte inwestycje wodno-kanalizacyjne. Realizacja części zadań napotkała na szereg przeszkód, wykluczających w tym momencie dalsze kontynuowanie inwestycji. Przed przystąpieniem do budowy nie sprawdzono zasadności lokalizacji niektórych elementów infrastruktury. Na etapie planowania budowy nie uzgodniono z mieszkańcami przebiegu niektórych inwestycji, czego konsekwencją

jest brak zgody na przebieg sieci przez prywatne posesje. Dodatkowo mocno zadłużono Gminne Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. (GPGK), na dodatek w parabanku, tj. instytucji, która nie jest bankiem. Skutkiem tych działań jest brak możliwości skorzystania z uprzednio przyznanej dotacji, potrzeba szybkiego oddłużenia GPGK, cięcia kosztów i zmiany zasad funkcjonowania firmy. Podjęcie się modernizacji sieci wod-kan od nowa jest możliwe pod warunkiem, że na zdrowych zasadach. Nie rozumiem, dlaczego zadłużono gminną spółkę w parabanku, skoro można było wówczas zaciągnąć zobowiązania w normalnym, komercyjnym banku, z korzystnym oprocentowaniem. Planując program wyborczy, unikałem składania daleko idących obietnic, których realizację teraz przyszło mi odziedziczyć po poprzednikach. Niestety, nie jest to równa walka, aczkolwiek wierzę, że większość radnych jest świadoma zagrożenia związanych z nadmuchanymi inwestycjami i nie pozwoli „wpakować” naszej gminy w kolejną finansową pułapkę.

Podsumowując, z jednej strony zastałem powierzchownie, dobrze rozwinięte miejscowości, w których są korty tenisowe, muszla koncertowa, a z drugiej strony miejscowości, gdzie świeci się tylko 5 lamp albo w ogóle takowych nie ma. Mówię powierzchownie rozwinięte, bo apetyt

mieszkańców jest duży na inicjowanie nowych obiektów przy tak znacznej degradacji podstawowej infrastruktury np. wodociągowo-kanalizacyjnej, drogowo-mostowej itp. Nie dziwię się, że nasi mieszkańcy chcą mieć więcej, z uwagi na to, że przez wiele lat oferta samorządu nie wypadła interesująco na tle bardziej aktywnych samorządów. Wydaje mi się, że czas najwyższy skupić środki w tych małych, porzuconych i niedowartościowanych miejscowościach, bo tego oczekują członkowie naszej Wspólnoty Samorządowej.

Podczas stu dni – co udało się nowej władzy zrobić? Mam na myśli osiągnięcia, które są już od początku do końca jej udziałem.

100 dni to niezbyt wiele, aby osiągnąć jakieś namacalne sukcesy. Czas ten podsumowałbym jako porządkowanie i budowę zespołu – podwaliny pod dalsze działania. Wraz z gronem współpracowników i życzliwych osób ruszyliśmy z promocją, związaną z zagospodarowaniem kolejki wąskotorowej w naszej gminie. Działania te są wstępem do uruchomienia przejazdów drezyn rowerowych w naszym regionie, a w dalszej perspektywie może nawet taboru kolejowego. Chcę podkreślić, że wszelkie nakłady finansowe i działania, związane z reaktywacją kolejki wąskotorowej, pochodzą ze środków zewnętrznych i są wynikiem ciężkiej pracy m.in. stowarzyszeń i fundacji, działających na terenie naszej gminy. To za sprawą miejscowych liderów dzieje się tak wiele w sferze kultury i turystyki w naszym regionie.

Ponadto podjęliśmy się modernizacji przedszkola w Rzepedzi, pozyskania wozu strażackiego dla Ochotniczej Straży Pożarnej, organizacji schronisk dla szkół zielonych i dostosowania stołówek szkolnych, które docelowo mają być ogólnodostępne dla naszych mieszkańców. Mam nadzieję, że ostateczne wyniki naszych starań będą widoczne już w niedalekiej przyszłości. Niestety, działania nasze ograniczone są mocno przez oderwany od rzeczywistości budżet i zaniedbania z poprzednich lat. Skończyły się lata, gdzie można było zabiegać o atrakcyjne dofinansowania z małym wkładem własnych środków finansowych. Sprawa wyglądałaby zupełnie inaczej, gdybyśmy zaczęli od zera. Tymczasem zaczynamy z bardzo dużym bagażem, szczególnie finansowym, co nie pozwala osiągnąć sukcesu szybko i łatwo.

Pomysły na kolejne sto dni?

Odnosnie pomysłów na kolejne 100 dni, nie chcę wiele zdradzić, aby nie zapeszyć. Wszelkie działania będą zmierzały do budowania infrastruktury turystycznej i aktywizacji zawodowej naszej społeczności. Dążę do budowy produktu lokalnego. Chcę, aby gmina Komańcza kojarzyła się z czymś więcej niż ze zwykłą miejscowością. Marzy mi się marka Komańcza! Nasz region ma tak wiele do zaoferowania. Od warunków przyrodniczych po bogatą różnorodność kulturową. Musimy to jedynie pokazać i wypromować. Musimy sprawić, by ludzie wybierali gminę jako wartą spędzenia tutaj swojego wolnego czasu. 5 lat to niewiele, ale myślę, że uda nam się wybudować mocne fundamenty pod dalsze działania, niezależnie od tego, kto w przyszłości kierował będzie naszą gminą.

Rozmawiała msw

Sebastian Szul wystąpi w Dance World Cup

Sebastian Szul jest absolwentem Zespołu Szkół nr 1. Jednak zamiast tańczyć z chochlą i mątwką odkrył w sobie zupełnie inną pasję. Zajął się tańcem klasycznym i współczesnym. 23 marca zdobył mistrzostwo, pierwsze miejsce w swojej grupie wiekowej w eliminacjach w Polsce do Dance World Cup 2019, co daje mu możliwość wzięcia udziału w mistrzostwach świata w Portugalii.



Wróciłeś z Krakowa szczęśliwy?

Ogromnie! Uczestników w konkursie było ponad 1000. Eliminacje trwały od godziny 10.00 rano do prawie dwudziestej. Było kilka grup wiekowych, ja startowałem jako senior (przedział wiekowy od 21 do 25 lat) i zdobyłem 1 miejsce w grupie „Taniec współczesny solo”. Pojechałem na eliminacje zachęcany przez moją szefową z Art Studio i zupełnie nie spodziewałem się tak ogromnego sukcesu. Jury przyznawało punkty od 0 do 100. Jeżeli uczestnik zdobył powyżej 70 pkt i znalazł się w pierwszej trójce, dostawał nagrodę czyli opłacone uczestnictwo w finale w Portugalii czyli 100 euro. Zdołałem 86,33 pkt. Mało tego, dodatkowo zostałem wyróżniony możliwością wystąpienia na gali wręczenia nagród. Wystąpienie przed tak ogromną publicznością to są zupełnie inne emocje niż występowanie w SDK-u. Dużo większa trema, zwłaszcza że w jury zasiadali mistrzowie tańca, choreografii i baletu. Oklaski będę pamiętał do końca życia. A teraz muszę zbierać pieniądze na bilet i pobyt podczas konkursu w Portugalii. Chciałbym reprezentować Sanok w mistrzostwach świata, możliwe, że to jedyna taka okazja w moim życiu. Zwłaszcza że w konkursie brałem udział jako jedyny z Podkarpacia. Miasta, skąd przyjechali uczestnicy, to: Kraków, Warszawa, Wrocław i ja z niewielkiego Sanoka.

Co jeszcze, oprócz nagrody wyniosłeś z udziału w konkursie?

Mnóstwo inspiracji. Możliwość podpatrzenia uczestników, rozmowy z nimi – to daje bardzo dużo. Uczestników nie traktowałem jako konkurencję, a inspirację. Mam głowę pełną pomysłów.

Na to wyróżnienie pracowałeś latami..

Szczerze mówiąc, bardzo krótko. Zacząłem tańczyć 7 lat temu, będąc w szkole średniej w grupie tańca współczesnego PRO.GRES pod opieką Marioli Węgrzyn-Myćki. Lekcję tańca klasycznego pobierałem w Art-Studio u Katarzyny Boroń. Przez lata uczestniczyłem w różnych warsztatach. Taniec mnie uwiódł i zacząłem studiować choreografię. Obecnie tańca klasycznego uczy mnie Kamil Frącek. Właśnie w czerwcu będę bronił na łódzkiej Akademii Muzycznej dwie prace licencjackie: z pedagogiki i choreografii i techniki tańca. Dyplom z choreografii ma dla mnie szczególne znaczenie, zwłaszcza że układ jest inspirowany obrazem Zdzisława Beksińskiego, stroje będą nawiązaniem do barw obrazu. To taki swoisty ukłon w stronę mistrza Beksińskiego w podziękowaniu za inspirację, której przez lata dostarczały mi jego obrazy.

Na co dzień pracujesz w SDK i Art-Studio. Taniec nowoczesny ma wielu miłośników?

Trudno powiedzieć, czy jest to dużo, czy mało. To nie jest głośna dziedzina, jak piłka nożna czy hokej. Raczej dziedzina niszowa. Niemniej, mówiąc o tańcu nowoczesnym, nie zapominajmy o klasyce. Prowadzę również grupę baletową, a w tańcu współczesnym zawsze musimy się oprzeć na podstawach czyli klasycznym baletu. Balet to najtrudniejszy i najbardziej wymagający styl taneczny, dlatego tak trudno do osiągnięcia. Oprócz codziennych treningów, nie tylko na sali, ale i w domu, trzeba mieć po prostu talent i predyspozycję ciała do tej formy tańca. Potrzebne jest samozaparcie, by osiągnąć

mistrzostwo w baletu. Balet można przyrównać do liter z alfabetu, które są narzędziem w rękach pisarza. Musi je znać i wiedzieć, jak użyć, aby stworzyć słowa, zdania, opowieść i w końcu dzieło, które budzi emocje. W swoich grupach zawsze zaczynam od podstaw baletowych. Takie ćwiczenia są niezbędne.

Co daje taniec?

Każdemu coś innego. Mogę powiedzieć co mnie daje. Taniec klasyczny dał mi technikę, przygotował do eksperymentów z ruchem. Taniec współczesny daje swobodę bycia, możemy wyrazić emocje, przekazać jakąś historię. Ruchem mogę opowiedzieć o swoim świecie. Niektórzy chodzą na siłownię, by się wyżyć, a ja idę na parkiet.

Pracujesz jako instruktor, choreograf tańca. To przyjemna praca?

Zupełnie inna niż wszystkie pozostałe. Na pewno nie pracuję 8 godzin, zamykam drzwi, wychodzę i zapominam. Po pierwsze, jestem również wychowawcą. Pracując z dziećmi, zawsze się jest niejako pedagogiem. Oprócz uczenia ruchów, wyciągam z dzieci kreatywność, inspiruję je, zachęcam do nowych doświadczeń, uczę rozumienia swojego ciała, podpowiadam utwory od obowiązkowej pięknej klasyki po nowoczesne. Zachęcam ich do poszukiwań i obserwacji zjawisk muzycznych. Kiedy pracuję nad choreografią np. z grupą z SDK-u, to nie robię tego podczas tych kilku godzin na parkiecie. Cały dzień myślę, szukam inspiracji, w domu tańczę fragmenty, szukając najodpowiedniejszych ruchów. To praca, którą się żyje. Oprócz tego prowadzę instrukcję pierwszego tańca weselnego. Pary, które do mnie

trafiają, często po raz pierwszy mają razem coś zatańczyć. Po pierwsze uczę je od podstaw, a po drugie uczestniczę w jednym z najważniejszych dni w ich życiu. Zawsze się cieszę, kiedy przysyłają filmiki zadowoleni, że ten pierwszy raz na parkiecie im wyszedł. Jeszcze bardziej się cieszę, kiedy słyszę, że spodobał im się taniec i z tej formy ruchu, rozrywki, wyrażania emocji chcą częściej korzystać. Miło być inspiracją dla innych.

Z kim pracuje ci się łatwiej – z dziećmi czy z dorosłymi?

To nie ma znaczenia. Dzieci są inne, dorośli inni. Jeżeli chodzi o dzieci, to one są na początku swojej drogi poszukiwania siebie i swoich pasji. Są otwarte i nieskrępowane. Z drugiej strony często spotykam się z przemęczeniem u dzieci. Plastyka, języki, basen, odrabianie lekcji. Mają tyle zajęć poza lekcjami, że czasem się dziwią, kiedy mogą po prostu żyć. Grupy dzieci są niestałe. Inna sprawa, że często muszę od podstaw rozćwiczyć dzieci. Nauczyć przewrotu w przód, w tył. Mimo tego, że dzieci mają WF, są „zasiedzone”. Część dzieci przychodzi na zajęcia kilka razy i tyle. Czasem wracają. Im starsze osoby, tym bardziej zdecydowane i z nimi można stworzyć już jakąś choreografię, mieć plan długoterminowy. Zająć się czymś bardziej zaawansowanym. Niemniej dzieci dają wiele radości i inspiracji, są spontaniczne.

Wielu sanoczan tańczy?

Nie, do moich grup dojeżdżają uczestnicy spoza Sanoka, niestety, niewielu sanoczan jest zainteresowanych, a szkoda.

Rozmawiała
Edyta Wilk



FOT. ŁUKASZ SZPAKOWICZ (4)



FOT. AUTOR (2)



FOT. JOANNA ROJKOWSKA

Dwie akcje jeden cel

Piknik charytatywny dla pogorzalców

Warkot silników motocyklowych, roześmiane twarze, strzelanie z łuku, szable, miecze, wystrzały z muszkietów. Wszystkie te atrakcje przygotowano podczas pikniku charytatywnego dla pogorzalców ze Szklanej Górki z Sanoka, którzy w wyniku pożaru stracili swój dom. Udało się zebrać blisko cztery i pół tysiąca złotych.

Na placu św. Jana w niedzielne popołudnie, 24 marca, grupa przyjaciół zorganizowała żywiołową akcję, dzięki której udało się zebrać część pieniędzy na odbudowę domu dla rodziny, która w pożarze straciła swoje miejsce zamieszkania oraz dobytek. Pożar wybuchł na Szklanej Górce 18 lutego w niedzielę tuż przed północą. Siedem osób, które wówczas przebywały w budynku jeszcze przed przyjazdem służb same się ewakuowały. Na całe szczęście nikomu nie się nie stało. Zniszczeniu uległ budynek mieszkalny oraz drewniane budynki gospodarcze, które doszczętnie spłonęły. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej w części gospodarczej budynku. Straty oszacowano na 350 tys. zł.

Podczas pikniku można było obejrzeć pokazy lucznic

tworzących. Pod czujnym okiem luczników ze Stowarzyszenia Lucznicy Sanoka, młodzi oraz nieco starsi adepci tej sztuki chętnie naciągali cięgiwy i strzelali do tarczy. Nie mogło zabraknąć rekonstruktorów historycznych Landwehre, dzięki którym zrobiono się nieco głośno, a to za sprawą wystrzałów z muszkietów. Dzieci oraz dorośli bardzo chętnie robili sobie z nimi pamiątkowe fotografie, głównie z powodu ich nietuzinkowych strojów. Grupa roześmianych osób zaopatrzona w puszkę ochotczo zachęcała wszystkich do wspólnej zabawy oraz wrzucania datków.

– Podczas pikniku można było spróbować swoich sił i postrzelać z łuku. Amatorzy bronii oglądali nasze miecze i szable. Wszyscy chętni przejeżdżali się na kładach oraz motocyklach. Cały piknik został zorganizowany w szczytnym celu. Zbieraliśmy pieniądze na odbudowę domu dla pogorzalców. Jest to bardzo skromna rodzina – mówi Mateusz Stach, ze Stowarzyszenia Lucznicy Sanoka.

Inicjatywą stowarzyszenia była chęć zorganizowania pikniku. Cały pomysł, jego realizacja oraz wykonanie wyszły od grupy przyjaciół, którzy nie mogli przejść obojętnie obok rodziny, którą znają, a którą dotknęła tak

niewyobrażalna tragedia. Dlatego postanowili działać, by ich przyjaciele jak najszybciej mogli wrócić do swojego domu.

– Wśród nas są osoby, które znają tę rodzinę. Postanowiliśmy wspólnie pomóc, wszyscy chętnie się przyłączyli. Wszystko wyszło od nas, rodzina wyraziła tylko zgodę. Był to impuls. Mieliśmy bardzo mało czasu na przygotowania. Szybko zrobiliśmy plakat, rozmieściliśmy informacje, gdzie tylko się dało – dodaje Mateusz.

Dzieciom wiele radości sprawiło puszczenie wielkich mydlanych baniek oraz malowanie twarzy.

– Na piknik wybraliśmy się z dziećmi. Podobały im się motocykle, na których mogli usiąść. Bardzo fajny pomysł. Przyjemnie spędziliśmy niedzielny dzień, a przy okazji mogliśmy chociaż odrobinę pomóc – mówią rodzice dwójki chłopców.

Spontaniczna akcja przyjaciół pokazuje, że rodzina, która straciła cały swój dobytek nie została sama w ciężkich chwilach i może liczyć na swoich bliskich. Piknik charytatywny to inicjatywa, która pokazuje, że niewielkim nakładem oraz w krótkim czasie można stworzyć coś wielkiego.

Dominika Czerwińska

Artyści dla Ani Pilszak

Barwne, nietuzinkowe, oryginalne, ale przede wszystkim podarowane od serca. Obrazy i grafiki, przekazane od artystów dla znanej sanockiej artystki Ani Pilszak, która zmagą się z nowotworem, można było zakupić podczas akcji charytatywnej w BWA Galerii Sanockiej. Zebrano blisko 25 tysięcy złotych.

Na miłośników sztuki oraz osób, które chciały wesprzeć artystkę w trudnych chwilach czekało mnóstwo prac wielu znanych i cenionych artystów z Polski oraz ze świata.

– Cała inicjatywa trwała już od jakiegoś czasu. W niedzielę był jej finał. Celem akcji było zebranie środków na wsparcie chorej na nowotwór znanej artystki nie tylko w Sanoku, ale i w całej Polsce Ani Pilszak. Prace przekazali nie tylko artyści z naszego regionu, ale z całego kraju, jak również spoza jego granic, – mówi Sławomir Woźniak, kierownik BWA Galeria Sanocka.

24 marca przez kilka godzin odwiedzający BWA mogli porozmawiać z niektórymi artystami, którzy przekazali swoje prace, dowiedzieć się czegoś na ich temat oraz doradzić się w trudnym wyborze. Kupując obraz czy grafikę, nie tylko sprawiliśmy przyjemność sobie, ale zrobiliśmy coś więcej.

– Część artystów pojawiła się osobiście w Galerii. Można było z nimi zamienić parę słów, jednak ilość kupujących była tak wielka, że czasem trudno było do nich dotrzeć – wyjaśnia kierownik.

Pieniądze, które udało się zebrać ze sprzedanych przedmiotów trafią do Ani, która potrzebuje pomocy. Artystka zmagą się z nowotworem. Jest po operacji w trakcie radioterapii i chemioterapii. Ania urodziła się i mieszka w Sanoku. Przez wiele lat aktywnie działała. To osoba, dzięki której nasze miasto jest promowane nie tylko w kraju, ale również poza jego granicami.

– W akcję włączyło się mnóstwo artystów. Przede wszystkim dlatego, że Ania jest osobą rozpoznawalną, ale głównie dlatego, że to ona zawsze osobiście wspierała wiele akcji charytatywnych, organizowała mnóstwo plenerów. Przez wiele lat pracowała na swoje nazwisko – dodaje.

Uczestniczyła w wielu akcjach charytatywnych. Była organizatorką aukcji charytatywnej na rzecz Oddziału Chirurgii szpitala w Sanoku; aktywnie włączała się w akcję „Ziemia Sanocka dla Szpitala”. Dekorowała sanocki Oddział Dziecięcy bajkowymi obrazami. Oddział Urazowy szpitala w Lesku i Oddział Onkologii w

Brzozowie dzięki jej obrazom nabrały zupełnie nowego wyglądu. Włączała się w akcję „Niech Kwitną Kwiaty Nadziei” Stowarzyszenia Walki z Nowotworami w Humennym oraz Dar Med w Brzozowie. Organizowała zbiórki we współpracy z Polską Akcją Humanitarną, a także wysłała swoje obrazy na rzecz chorych dzieci. Teraz to ona potrzebuje wsparcia i pomocy. Walka z chorobą wiąże się nie tylko z cierpieniem, ale również stanowi nie lada obciążenie finansowe. Koszty związane z leczeniem oraz rekonwalescencją przekraczają możliwości finansowe artystki. Dzięki inicjatywie pieniądze uzyskane ze sprzedanych przedmiotów pomogą wrócić jej do zdrowia.

– Nie jest to cała kwota, jaką udało się zebrać, ponieważ nadal sprzedajemy inne prace. Pieniądze już zostały wpłacone na subkonto Ani. Jesteśmy bardzo zaskoczeni, że udało się zebrać tak pokazną kwotę oraz że odzew był tak ogromny ze strony wspierających oraz samych artystów. To ludzie, którzy postanowili ją bezinteresownie wesprzeć – dodaje na koniec nasz rozmówca.

Organizatorzy dziękują wszystkim darczyńcom, artystom, firmom, stowarzyszeniom, fundacjom, instytucjom, oraz ludziom dobrej woli.

Dominika Czerwińska

Trzy historie o Polakach ratujących Żydów w Ustrzykach Dolnych – opowiada Witold Mołodyński

Po raz drugi 24 marca 2019 r. obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Niedawno redakcję „Tygodnika Sanockiego” odwiedził Witold Mołodyński, autor książki „Bieszczadzkie okupacje. 1939 – 1945”, w której pisał m.in., że – zamieszkując te tereny od urodzenia – jest jednym z ostatnich świadków wydarzeń do połowy roku 1945. Była okazja, aby zapytać o Polaków ratujących Żydów.

Witold Mołodyński opowiada trzy historie:

„Z getta w Ustrzykach Dolnych wywożono Żydów do obozu straceń. Z transportu, pomiędzy Brzegami Dolnymi a Krościenkiem, uciekło kilku Żydów i schroniło się w lesie. Nie mieli nic do jedzenia. Którejś nocy przyszli do Brzegów – prawdopodobnie do znajomych, którzy wozili drewno do ich tartaku – i poprosili o żywność. Mieszkańcy Brzegów dali im to, co mogli, trochę ziemniaków, sera, jajek, nie wiem, czy w zamian wzięli jakieś pieniądze. Żydzi wrócili do lasu. Niemcy szybko zorientowali się, że brakuje kilku osób w transporcie. Była zima, więc po śladach mogli

się przekonać, w którym miejscu więźniowie wyskoczyli z pociągu, i bez większej trudności dotarli do kryjówek w lesie. Przy uciekinierach była żywność, otrzymana od mieszkańców Brzegów. Rozpoczęło się śledztwo – pytanie o pochodzenie żywności. Niemcy zażądali, by zaprowadzić ich do tych, którzy udzielili zbiegom pomocy. Przypuszczalnie ze strachu albo z nadzieją, że ocala życie – zaprowadzili żandarmów do dwóch domów. Niemcy zabrali wszystkich, i uciekinierów, i gospodarzy, wraz z rodzinami, i wywieźli do obozu zagłady. To był właściwie kres naszej pomocy, bo wiedzieliśmy, że za to grozi kara śmierci.



Witold Mołodyński urodził się w 1928 roku w Ustrzykach Dolnych. Dorosłe życie spędził we Francji, pracując jako architekt. Od wielu lat zamieszkuje w prasie wspomnieniowe artykuły i wydaje książki. Współpracuje z „Tygodnikiem Sanockim”.

Niemcy rozstrzelali Żydów w Lutowiskach. Była tam młoda Żydówka, która upadła do dołu wraz z zabitymi, a została jedynie lekko ranna. Ocknęła się, kiedy już nikogo nie było, i naga wydołała się z rowu i uciekła do Chmiela. Tam pomógł jej ksiądz. Uratował jej życie. Co się z nią potem stało, nie wiadomo. Nikt o to nie zdążył zapytać, ksiądz po wojnie stamtąd wyjechał.



Trzecia opowieść odnosi się nie tylko do ochrony dla dzieci w Ustrzykach Dolnych. Dotyczy wielu zakonów, ochronek w Polsce, na Kresach – nie wiadomo, ile dzieci rodziny żydowskie ukryły w przedszkolach, prowadzonych przez polskie zakonnice i księżki. Do ochrony w Ustrzykach Dolnych, prowadzonej przez zakonnice, pewna pani pochodzenia żydowskiego aż ze Lwowa przywoziła córeczki. Zakonnice nauczyły dzieci modlić się i całą wojnę je ukrywały. Pod koniec wojny za frontem armii radzieckiej szły organizacje żydowskie. Dziewczynki zostały zabrane. Zakonnice wyjechały, mówiono, że do Starej Wsi, nikt o nich nie pisał, nikt nie udokumentował tego,

że one narażały życie, chroniąc żydowskie dzieci. Takich przypadków może być więcej. Ani one, ani nikt w ich imieniu nie posadził w Izraelu Drzewka Pokoju. Jedna z tych uratowanych Żydówek, po latach, będąc już na emeryturze, przyjechała z Izraela do Ustrzyk, do wiedzieć się czegoś, zobaczyć to miejsce, w którym przeżyła wojnę. Tymczasem Ustrzyki całkowicie się zmieniły po okupacji sowieckiej, Rusinów wysiedlono, natomiast osiedlono tam nową ludność, która nie była zainteresowana, by sięgać – nawet do najnowszej – historii. Nikt nie wiedział, że tutaj ocalały dwie małe Żydówki i że opiekowały się nimi zakonnice, narażając swoje życie. Starsza pani z Izraela pytała o jezioro, przy którym była ochronka.

Powiedziano jej, że w Ustrzykach nie ma jeziora. Urzędnik, który z nią rozmawiał, nie zdawał sobie sprawy, że dla małej dziewczynki jezioro to były stawy nad rafinerią. Tam mieszkała się ochronka. Nie przyszło mu na myśl, żeby odesłać kobietę do kogoś, kto mógłby coś wiedzieć, pamiętać. A pamiętały dwie osoby: moja stryjeczka z Brzegów i ja, który wiedziałem o wszystkim od swego kolegi, Jędrka Działuski, który mieszkał niedaleko i opowiedział mi o tym.

Przypominając te historie, chciałbym uczcić Dzień Pamięci o Polakach ratujących Żydów, a wieczne odpoczywanie niech będzie dla tych, którzy zginęli w obozie”.

AUTORSKA RECENZJA

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

„Więź”, Anna Lewicka

Do tej pory zjawiska nadprzyrodzone, związane ze światem mitologii słowiańskiej, kojarzyliśmy za sprawą książek Katarzyny Bereniki Mischuk wyłącznie z jednym regionem kraju. Okazuje się jednak, że nasze Bieszczady też posiadają magiczną moc. Tutejsi samotnicy idealnie wpisują się w rolę berserkerów, czyli nieustraszonych wojowników, a i o współczesną wiedzę nie byłoby trudno. Anna Lewicka postanowiła, że to właśnie Bieszczady będą stanowiły mroczne tło dla trylogii „Mocy i Szalu”, której pierwszy tom „Więź” miał niedawno swoją premierę.

Alicja, studentka z Warszawy, tak mocno ufa działaniu swojego wahadła, że bezmyślnie wkracza na lód pokrytego złą sławą jeziora. Na szczęście w pobliżu znajduje się Wiktor, samotnik z leśnej głuszy, który ratuje jej życie. Nauczony do życia



w samotności postanawia na kilka dni przyciągnąć nieznaną. Z czasem okazuje się, że więcej ich łączy, niż dzieli. Oboje bezskutecznie próbują opanować swoje żądze. Ich związek zdaje się jednak nie mieć przyszłości, ponieważ on nie wyobraża sobie życia w mieście, a ona niedawno rozpoczęła studia, które chciałaby dokończyć. Sprawy mocno się komplikują, gdy pewnego

dnia mężczyzna zauważa jeden z wykonywanych przez dziewczynę rytuałów. Wpada w szal, oskarża ją o rzucenie złego uroku, bo nie potrafi przyjąć do wiadomości, że zwyczajnie się zakochał. Jego agresja sprawia, że Alicja ucieka z leśnej głuszy. Z pomocą nieznanego udaje jej się dotrzeć do rodzinnego domu, gdzie w towarzystwie siostr postanawia leczyć złamane serce. Jednej z nich nie daje jednak spokoju początkowy cel wyprawy dziewczyny. Tak długo ciągnie siostrę za język, aż ta opowiada o silnej mocy, wydobywającej się prawdopodobnie z pozostałości po słowiańskim miejscu kultu. Za namową Igi Alicja postanawia kolejny raz pojechać do miejsca, w którym przeznaczenie spłotło jej los z losem Wiktora. Czy odkryją się na nowo? I jaką rolę odgrywa w całej sprawie pobliskie jezioro?

Polecam, **Mariola M.**

„Kołysanka z Auschwitz”, Mario Escobar

Helene Hannemann jest pielęgniarką, która w czasie wojny stara się prowadzić spokojne życie w Berlinie. Jednak ten spokój zostaje szybko zburzony, gdy dowiaduje się, że z rozkazu Henricha Himmlera jej mąż i dzieci, jako że są Romami, mają zostać przesiedleni. Helene jako Niemka czystej krwi jest wolna i może pozostać w domu. Nie patrząc na konsekwencje, postanawia towarzyszyć mężowi i dzieciom. Kiedy do cygańskiego obozu Birkenau przybywa doktor Josef Mangele, składa jej propozycję założenia przedszkola dla dzieci. Ko-

bieta podejmuje się zadania i wkrótce po tym zostaje dyrektorką placówki. Kolorowe ściany baraku, piaskownica, huśtawki – czy to naprawdę jest możliwe w takim miejscu? Jest to cudowna powieść o walce, nadziei, wytrwałości i człowieczeństwie w tych nieludzkich warunkach. Jest pisana w narracji pierwszoosobowej, z perspektywy kobiety, a przede wszystkim matki. Powieść jest idealnie skrojona. Czyta się jednym tchem, lecz w pamięci pozostaje na długo.

Polecam, **Renata**



„Księga czarownic”, Deborah Harkness

Pośród licznych regałów Biblioteki Bodlejańskiej Diana Bishop przegląda alchemiczne księgi. Podczas swoich badań natrafia na zaklęty manuskrypt Ashmole 782, który od kilku wieków uważany był za zaginiony. Jej odkrycie wywołuje zamieszanie wśród wszystkich ziemskich bytów, bo oto w jej rękach spoczywa upragniony skarb. Diana, pochodząca ze starej i potężnej linii czarownic, nie chce mieć nic wspólnego z czarami, więc po kilku notatkach oddaje księgę z powrotem do zbiorów. Utrata rodziców w młodym wieku sprawiła, że wyparła

się swojego magicznego dziedzictwa. Niespodziewanie w jej życiu pojawia się Matthew Clairmont, znany naukowiec i wampir. Szuka Ashmole 782 od dawna i jest zdecydowany odzyskać manuskrypt za wszelką cenę. Mimo że czarownice i wampiry są notorycznymi separatystami, zaczynają się lubić i spotykać. Matthew musi ją chronić przed całym złem, które na siebie ściągnęła. Stawką jest tajemnica stworzenia i unicestwienia wszystkich nadnaturalnych stworzeń.

Polecam, **Mariola K.**



Dom więzienny w Sanoku

– od 1925 r. do wybuchu wojny

Oto niektóre fragmenty w oryginalnej pisowni: (...) „kilkakrotnie przekonałem się, że dozorczy odbierając z kancelarii na karę więźni należycie ich nie rewidują, a nadto ustawicznie powtarzają się wypadki, że więźniowie na pozawięziennej robocie kupują sobie za pieniądze tytoń, chleb i tym podobne rzeczy. Tak jedno jak i drugie nie powinno mieć miejsca – robię przeto dozorców i rewidujących więźni i dozorcujących więźni na robocie pozawięziennej odpowiedzialnymi, by się na przyszłość podobne przekroczenia służbowe nie powtarzały, gdyż będą zmuszony winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności” 18. (...) „ponieważ coraz częściej zdarza się, że więźniowie użyci do pozawięziennej roboty – dostają poza więzieniem od swoich krewnych lub znajomych jado, tytoń, a nawet i pieniądze, co przecie sprzeciwia się przepisom więziennym – przeto polecam, by dozorczy prowadzący więźniów na robotę stosowali się więcej, ani że dotychczas do tych przepisów i na przyszłość nie pozwalali więźniom poza więzieniem od swoich z domu cokolwiek bądź przyjmować, a też sami nic od nich nie przyjmowali – tylko chcących coś więźniom podać odsyłali do Zarządu więzienia. Zdarzają się także takie wypadki, że któryś z więźniów prowadzonych, widząc trafikę lub sklep z chlebem – skacze do sklepu, by sobie często tytoniu czy też chleba kupić. Robię przeto uważnymi tych dozorców, którzy na coś podobnego więźniom pozwalają, że dopuszczają się wielkiego przekroczenia służbowego – za co mogą być do ciężkiej odpowiedzialności pociągnięci”.

Naczelnik wytykał i piętnował złe nawyki i niedoskonałości w pełnieniu służby, starając się równocześnie dostarczać szczegółowego instruktażu dotyczącego postępowania w najdrobniejszych przedsięwzięciach. Znaleźć więc można dokładny instruktaż, jak transportować więźnia do szpitala, jak postępować przy usuwaniu z cel nieczystości, jak ustrzec się zagrożenia w postępowaniu z więźniami niebezpiecznymi, skazanymi na dożywotnie więzienie, czy wreszcie jak zabezpieczyć wykonanie egzekucji. Zadziwia szczegółowość sporządzanych instrukcji.

W latach 1925-27 w wyniku stosowania warunkowego zawieszenia kary oraz warunkowych zwolnień nastąpił znaczny spadek osadzonych. Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie informuje naczelnika, że nie będzie popierał żadnych wniosków awansacyjnych z racji spodziewanej reorganizacji służby i niskich stanów osadzonych.

Jesienią 1929 roku zdaje urząd naczelnika pan Antoniewicz, a jego miejsce zajmuje pan Z. B. Sadkowski. Odejście pana Antoniewicza przyspieszył pewien incydent. Zdarzył się on w czerwcu 1929 r. i dotyczył zaśmiecenia wywożoną z więzienia słomą z sienników znacznej części miasta. W bezpośredniej bliskości więzienia budował wówczas

Naczelnikiem więzienia od kwietnia 1925 r. do września 1929 r. był pan Antoniewicz. Okres jego kierowania więzieniem można odtworzyć z treści codziennych rozkazów. W rozkazach tych podawano skład służby, ilość miejsc pracy więźniów oraz inne ważne informacje. Problemem była solidność pełnienia służby. Naczelnik starał się poprawić jej jakość, zwracając wielokrotnie uwagę na ten temat w rozkazach.



dom były burmistrz Sanoka, adwokat Paweł Biedka, który ponadto był właścicielem uliczki dojazdowej do więzienia.

Po objęciu więzienia przez nowego naczelnika następują zmiany w organizacji więzienia. Z budynku administracyjnego zostaje przeniesiony szpital do budynku więziennego. Przystąpiono także do budowy kuchni zlokalizowanej w głównym budynku więziennym. Wybudowana kosztem 3250 zł kuchnia użytkowana była krótko, gdyż ze względu na wadliwą budowę komina, spłonęła w dniu 30.12.1930 r. W pożarze uległ zniszczeniu strop jednej z cel mieszkalnych. Ze względu na duży koszt odbudowy (2000 zł) wysiłku tego nie podjęto, korzystając ze zmodernizowanej kuchni szpitalnej w budynku administracyjnym. Mieścili się tam też mieszkania zajmowane przez naczelnika i asystenta. Za wynajem tych mieszkań płacili oni stosowny czynsz, w wymiarze 34,51 zł – naczelnik i 24,64 zł – asystent.

W budynku więziennym znajdowało się pomieszczenie zajmowane przez dozorczyńnię więźniarek, za które opłacała czynsz w wysokości 11 zł.

Naczelnik Z. B. Sadkowski zostaje przeniesiony do więzienia w Łomży, w dniu 8.09.1931 r. przekazuje więzienie w Sanoku swojemu następcy Henrykowi Paderewskiemu, który piastuje urząd naczelnika do 5.04.1932 r., po czym zostaje przeniesiony do więzienia w Łęczycy.

W pożęgalnym rozkazie, za wzorową postawę i gorliwość wy-

różnia asystenta Jana Karbownika oraz praktykanta na urzędnika III kategorii Józefa Nowickiego.

Obowiązki przejmuje kolejny naczelnik Władysław Władyka, który z dniem 7.07.1934 roku zostaje przeniesiony na stanowisko naczelnika więzienia w Piotrkowie. Na jego miejsce mianowany zostaje podkomisarz SW Jerzy Fries, który pełni swoją funkcję do połowy roku 1937.

Ostatnim przedwojennym naczelnikiem sanockiego więzienia był podkomisarz SW Konstancy Tychnowicz. Na krótko przed wybuchem wojny obowiązki naczelnika pełnił podkomisarz Henryk Grygo, związany zawodowo z sanockim więzieniem od kwietnia 1933 r.

W okresie międzywojennym więźniowie poza wykonywaniem pracy przy obsłudze kuchni, pralni, obory i gospodarstwa rolnego pracowali najczęściej na potrzeby urzędników sądowych, w lesie i na rzecz miasta. W więzieniu funkcjonowały z różnym powodzeniem warsztaty: szewski i krawiecki. Mobilizowany do rozwoju zatrudnienia w warsztatach więziennych, urzędujący wówczas naczelnik Z. B. Sadkowski ubolewał nad małą ilością zamówień. Warsztat krawiecki istniejący od 1924 r., mimo fachowej obsady, nie zrealizował ani jednego zamówienia prywatnego poza kilkoma zleceniami Sądu Apelacyjnego we Lwowie na szycie bielizny.

Podobnie warsztat szewski nie otrzymywał zamówień. W 1930 roku oba warsztaty zostały zlikwidowane.

Jak dalece wrażliwy był ówczesny rynek na konkurencję, może świadczyć następujący fakt. Naczelnik Sadkowski chcąc pomóc kolegom z innych zakładów, sprowadził w celu sprzedaży z więzienia w Fordonie – kilimy, a z więzienia w Inowrocławiu – skórzane wycieraczki. Mimo że sprzedawał je po cenach od 2-4 zł taniej od miejscowych, spowodowało to natychmiastowe przybycie delegacji kupców z prośbą o nierobienie im konkurencji. W 15-tysięcznym wówczas Sanoku zarejestrowanych było 154 krawców i 116 szewców.

W latach 1931-32 przeprowadzono remont więzienia, polegający głównie na doprowadzeniu prądu elektrycznego, natomiast na przełomie lat 1935-36 kolejny, który poza bieżącymi naprawami zniszczonych budynków objął także doprowadzenie wody i częściowe usprawnienie kanalizacji. W celu sprawniejszego funkcjonowania instalacji wodociągowej, na strychu budynku zainstalowano sporej wielkości zbiornik z latą wskaźnikową widoczną z podwórka więziennego. Woda, której zresztą najczęściej brakowało, doprowadzona została jedynie do pomieszczeń pralni i łaźni, która mieściła się na parterze budynku więziennego. Zainstalowano kanalizację odpływową z pomieszczeń pralni i łaźni oraz z podwórka wewnętrznego. Pozostała część budynku nie została skanalizowana.

W drugiej połowie lat trzydziestych regułą stało się przepełnienie więzienia oraz przebywanie w nim sporej ilości więźniów tzw. „prze-

ciwpaństwowych”. W listopadzie 1936 r. naczelnik więzienia sygnalizował obecność 26 więźniów „przeciwpństwowych” oraz znaczne przeludnienie więzienia, powodujące wstrzymanie wykonania wyroków okolicznych sądów grodzkich. Mimo to w kilka dni później przewieziono z więzienia w Nowym Sączu do Sanoka 60 więźniów, w tym znaczną część recydywistów. Spowodowało to duże przekroczenie pojemności więzienia, ustalonej wówczas na 165 osób, przy 254 osobach przebywających.

Przeludnienie więzienia powodowało problem właściwej izolacji więźniów śledczych, w tym głównie „przeciwpństwowych”, którzy byli osadzeni w licznych grupach zwykle do tej samej sprawy.

Podjęmowali oni w walce o prawa więźniów politycznych działania, w które włączali pospolitych więźniów karnych. Działania te często paraliżowały odpowiednie kierownictwo więzienia.

Tendencja wzrostu osadzonych utrzymywała się nadal. We wrześniu 1937 r. liczba więźniów przekroczyła 300 osób. W tej sytuacji naczelnik podkomisarz Tychnowicz w obawie o powstanie epidemii, apelował o uzyskanie zgody na strzyżenie więźniów śledczych, ze względów sanitarnych. Przybywali oni do więzienia, ukrywając się wcześniej przed aresztowaniem, zawaszewieni i w stanie najwyższego niechlujstwa. Brak ubrań oraz niemożność stosowania kwarantanny, jak również mała przepustowość łaźni i pralni, stwarzały sytuację bardzo dramatyczną.

Przepełnienie więzienia nie sprzyjało właściwej pracy wychowawczej i edukacyjnej. Działająca dość aktywnie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych szkoła, w drugiej połowie lat trzydziestych praktycznie przestała funkcjonować. Skromny księgozbiór biblioteczny (około 300 tytułów) byłby może wystarczający, lecz wielu osadzonych nie umiało czytać. Księgozbiór powiększył się w okresie odbierania więźniom „przeciwpństwowym” książek, z których część włączana była do zbioru bibliotecznego.

Najczęściej spotykanymi przekroczeniami dyscyplinarnymi wśród więźniów były próby nielegalnych kontaktów ze współwięźniami i osobami z zewnątrz oraz posiadanie nielegalnych sprzętów. Rzadko spotyka się opisy przewinień, dotyczących czynnej agresji fizycznej, czy nawet słownej.

Do najczęściej stosowanych kar za wymienione przewinienia należały: zmniejszenie racji żywnościowej, post o chlebie i wodzie oraz kara ciemnicy.

W roku poprzedzającym wybuch wojny nadal utrzymywał się wysoki poziom zaludnienia więzienia. Oceniając architektoniczne warunki sanockiego obiektu więziennego, można by przypuszczać, że zostały one w tym czasie wykorzystane do granic możliwości.

Ikony w zbiorach Muzeum Historycznego

O ikonach z XVII w.
opowiada
Katarzyna Winnicka



Warto wiedzieć...



Sąd Ostateczny I pol. XVII w, Lipie

FOT. ARCH. MHI SANOK (4)

Muzeum Historyczne wydało trzeci tom opracowań ikon, tym razem XVII-wiecznych, jakie można oglądać na zamkowych ekspozycjach. Wydawnictwo albumowe, efektowne, jest katalogiem muzealnych zbiorów, a dla osób zainteresowanych sztuką cerkiewną – bezcennym źródłem informacji. Opracowywaniem i interpretowaniem muzealnych ikon zajmuje się Katarzyna Winnicka. Zaprosiliśmy panią Katarzynę do rozmowy, a potem – wypadało już tylko słuchać...

Pierwsze dwa katalogi zostały wydrukowane w 2013 roku. Wszystkie trzy, łącznie z najnowszym, wydrukowanym w grudniu 2018 roku, ukazały się dzięki dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Autorem pierwszego katalogu był niezapomniany Romuald Biskupski, nieodżałowanej pamięci, człowiek, którego miałam zaszczyt poznać, jeszcze zanim zaczęłam studiować historię sztuki w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pan Romek był typem naukowca, szperacza, człowiekiem niezwykle skrupulatnym. Przez lata zbierał informacje na temat ikon, interpretował je, wciąż pogłębiając swoją wiedzę i uzupełniając notatki. Trwało to bardzo, bardzo długo. Nie udało się za jego życia podsumować należycie wszystkiego, co opracował na temat najstarszych XV-wiecznych ikon, niestety.

Dyrektor Wiesław Banach zaproponował Romualdowi Biskupskiemu opracowanie ikon – pojedynczych lub pogrupowanych w zależności od pracowni, w których powstawały. Dzięki temu mamy dziś do dyspozycji kilka osobnych katalogów, między innymi katalog jednej z najpiękniejszych ikon ze zbiorów Muzeum Historycznego, ikony Chrystusa Pantokratora z Wujskiego. Także w ten sposób powstał katalog dwóch ikon, Matki Boskiej Hodegetrii i Chrystusa Pantokratora z Nowosielec, następnie została skrupulatnie opisana ikona Ukrzyżowania z Owczar, potem ikona św. Mikołaja – również z Owczar. Wtedy pojawiła się myśl, by opisać ikony złączyć w całość. Brakowało nam jednak opracowań całego zbioru; wszystkich ikon z XV wieku mamy w Muzeum jedenaście. Wszystkie znajdują się w pierwszej z sal ekspozycyjnych w zamku, to są prawdziwe muzealne perły. Postanowiliśmy wykorzystać notatki i zapiski Romualda Biskupskiego i tak powstał pierwszy tom – „Ikony z XV wieku w Muzeum Historycznym w Sanoku”.

Wszystkie trzy tomy zawierają część albumową, tak zwaną „galerię”. W pierwszym, który jest poświęcony jedenastu ikonom, w galerii znajdują się także detale. Jego autorem jest Romuald Biskupski i książka jest hołdem dla niego i jego pracy.

Bardzo mi brakuje pana Romka. Ciepły, dobry człowiek. Bardzo pomocny. Przyjeżdżali do niego studenci, badacze ikon, nie tylko z Polski. Ikonografia to był jego cały świat. W archiwum przechowujemy jego korespondencję oraz wszystkie rękopiśmienne notatki. Miał niezwykły dar jednania, gromadzenia wokół siebie wartościowych ludzi. Pracował wolno, ale był niezwykle dokładny, skrupulatny w tym, co

robił. I pewnie nigdy nie był przekonany, że zagadnienie, nad którym pracował, zostało wyczerpane – taki był.

Następny, drugi tom jest katalogiem trzydziestu siedmiu ikon z XVI wieku, jest tam więcej materiału, nie ma miejsca na detale w części albumowej. Pracując nad opracowaniem tego tomu, korzystałam z uwag, pozostawionych w archiwum przez pana Romka Biskupskiego oraz opracowań biskupa Janocha, a także Piotra Kruka, Agnieszki Groniek, Aleksandry Sulikowskiej, pracowników naukowych, historyków sztuki.

Ikony z XV i XVI wieku wiele łączy pod względem stylistycznym. Ikony z wieku XVII są inne. Warsztatowo są bardzo urozmaicone. Można je oczywiście przypisać do konkretnych pracowników, które działały na terenach diecezji przemyskiej, ale nie jest to proste.

III tom powstawał dwa lata. Jest w nim ponad dziewięćdziesiąt ikon z XVII wieku. W naszych zbiorach z tego okresu są prawdziwe perełki, na przykład te, pochodzące z cerkwi z Lipia, ale są też ikony malowane przez malarzy prowincjonalnych, ludowych, niektóre wręcz prymitywne. Nie trzeba być historykiem sztuki, żeby pewnie różnice w stylistyce, w sposobie malowania ikon w XV i XVI wieku, a wiekiem XVII, wychwytać. Na ikony z XVII wieku duży wpływ miała sztuka Zachodu. Po Unii Brzeskiej, kiedy połączyły się Kościoły i powstała Cerkiew Greckokatolicka, zaczęło się ogromne zapotrzebowanie na ikony. Malowano je masowo. Możemy nawet powiedzieć o swoistej modzie na ikony w XVII wieku. Stare ikony nierzadko przemalowywano – mamy w swoich zbiorach takie przykłady. To, co we wcześniej malowanych ikonach było najistotniejsze, to duchowość, mistyka. Wszystko temu było podporządkowane. W XVII wieku akcenty zaczynają się rozkładać trochę inaczej...

wie możemy powiedzieć o powstawaniu ikon w XVII wieku na masową skalę. Zmienił się styl. Dawniej duchowość, uduchowione twarze Chrystusa, Matki Bożej i świętych, malowane technologią od najciemniejszej do najjaśniejszej farby, powodowały, że odsłonięte partie ciała, zwłaszcza dłonie, były niezwykle plastyczne, wręcz trójwymiarowe, nieziemskie. W XVII wieku jest tego nieco mniej, chociaż oczywiście nie można tej tendencji odnosić do wszystkich ikon. Zauważamy zmiany w stylistyce. W XV i XVI do malowania ikon używano głównie desek z drzew liściastych, dominowała lipa. W XVII wieku najczęściej używano świerka czy sosny, ponieważ to było drewno łatwo dostępne i tańsze. W pracowniach XV i XVI wiecznych używano tempery jajecznej. Dominująca była postać – górkę ikonowe czy elementy krajobrazu malowano wówczas bardzo schematycznie. Napisy w języku staro-cerkiewnosłowiańskim były ograniczone do minimum, występowały jedynie monogramy Marii, Chrystusa czy świętych. W późniejszych ikonach mamy więcej elementów otoczenia, często pojawiają się napisy, najczęściej są to informacje o fundatorach, rozbudowane, zaczynają się pojawiać podpisy autorów lub informacje o warsztacie, w którym ikona powstała, także daty powstania. Dla badaczy, jest to oczywiście bardzo wygodne, ułatwia nam to interpretację. Wcześniej tego nie było. Nie było ważne, kto ikonę malował, a jedynie to, w jaki sposób została namalowana. Poprzednio mówiliśmy o stylu malarskim połączonym z linearno-plaszczyznowym. Odsłonięte partie ciała malowano w bardzo miękkim modelunku, plastycznie, a szaty wręcz linearnie, graficznie. Zderzenie powodowało, że postać emanowała blaskiem i nieziemskością.

” Nie możemy powiedzieć, że ikona to jest piękny portret Matki Bożej czy Chrystusa w sensie estetycznym, lecz dostrzegamy emanujące z niej piękno duchowe.

Ikona to obraz sakralny, związany z liturgią Kościoła Wschodniego. Ludzie modlili się do ikon, patrząc na nie w taki sposób, jakby to były praobrazy – ikony samego Boga. Nie możemy powiedzieć, że ikona to jest piękny portret Matki Bożej czy Chrystusa w sensie estetycznym, lecz dostrzegamy emanujące z niej piękno duchowe. Ikonostas, najbardziej istotna część w cerkwi prawosławnej, to przejście pomiędzy światem ziemskim a światem sakralnym, przejście od strefy profanum do strefy sacrum. Ikony są umieszczane w ścianie ikonostasu według pewnego kanonu, każda z nich jest ważna, ma bogatą symbolikę. Już samo patrzenie na ikony w świątyni może być modlitwą.

Ikony były też w domach, nie tylko w cerkwiach. Modlono się do ikon podczas świąt. Była to w domu przestrzeń sacrum, do tego stopnia, że kiedy zdarzały się np. klótnie domowników, to ikonę zasłaniano, żeby „święty lub święta nie obrażali się”.

Ikonom z XVII wieku, opisanym w ostatnim katalogu, nie towarzyszy aura duchowości i mistycyzmu, a przynajmniej nie są tak zauważalne, jak przy ikonach wcześniejszych. Było tak wielkie zapotrzebowanie na nowe cerkwie i nowe ikonostasy, że właści-

W XVII wieku nie wszystkie ikony powstają w technice tempery jajecznej, często używa się techniki mieszanej, tempery z olejem. Mamy więcej mocnych elementów kolorystycznych, takich „uderzeń” malarskich. Kolorystyka jest bardzo ważna, symboliczna w ikonografii, chociaż tych kolorów nie ma zbyt wiele. Kolor złoty jest w hierarchii kolorów najważniejszy, stosowany w tle ikon, wpływał istotnie na sposób prezentowania postaci. Z czasem złota na ikonach jest coraz mniej. Farby olejne pozwalają na stosowanie kontrastów światła i cienia, czego wcześniej nigdy nie było

Sposób malowania odsłoniętych partii ciała – te nieziemskie piękne ascetyczne twarze na ikonach, we wszystkich przedstawieniach – czy Maryjnych czy Chrystologicznych, emanują boskością. W późniejszych ikonach są w prosty sposób obrysowane czarnym konturem, z mocną barwą czerwieni, zieleni, niebieskiego, są ubogie w elementy, które były charakterystyczne dla ikon wcześniejszych. Mnóstwo zdobień zauważamy w późnych ikonach, które niekiedy są oddawane w formie ołtarzy. Ikony w XV wieku były malowane w kowczegu – w specjalnym złobieniu, które tworzył

ikonograf, z delikatną ramą dookoła, malowaną zwykle czerwienią żelazową. W ikonach późniejszych nie ma kowczegu, obraz jest malowany na płaskiej desce. Tła, które w ikonach wcześniejszych były jednokolorowe, zazwyczaj były dzielone na dwie części. Na dole obrazu jest „ziemia”, na której stoi święty, powyżej jednobarwne tło jest zazwyczaj złote. Zderzenie tej ziemskiej „powłoki” i niebiańskiego złota wyraźnie sugeruje boskość przedstawionej postaci, jej nieziemski majestat. Pod koniec XVI wieku tła ikon zaczynają być dekoracyjne, ryte w gruncie zdobieniami geometrycznymi lub roślinnymi. W XVII wieku mamy przestępstwo tych wszystkich dodatkowych elementów, postać przestaje być dominantą. Pojawiają się drewniane ramy, okucia, kaboszony, elementy roślinne, rozetki. Otoczka zdobnicza jest bardzo, bardzo bogata.

Mamy w zbiorach siedemnastowiecznych ikony perełki, wyodrębnione w katalogu. Są to perełki: ikona Trzech Ojców Kościoła z Lipia z I połowy XVII wieku, przedstawienie św. Bazylego, Grzegorza z Nazjanzu, Jana Chryzostoma. Z tego samego warsztatu, a być może nawet malowana ręką tego samego autora jest ikona Pokłonu Trzech Króli, oraz św. Archanioła Michała – obie z Lipia. Ogromne wrażenie wywiera ikona Matki Bożej Eleusy z Hłomczy. Samo przedstawienie Matki Bożej w typie Eleusy, Matki Bożej Miłosiernej czulej zawsze wzurusa – samą swoją ideą. Matka w uścisku miłości, która tuli syna, przyciąga jego twarz do swojej twarzy, ich dłonie się splatają. Tkliwość tego wizerunku nikogo nie pozostawia obojętnym. Matka przeczuwa śmierć syna i ten jej ból, razem z czułością i ogromną miłością, został na ikonie ukazany.

Wszystkie trzy publikacje w kolorze, twardej oprawie i nakładzie 1000 egzemplarzy, składają się ze wstępu i dwóch części: opisowej oraz fotograficznej. W pierwszej, znajduje się szczegółowy opis, analiza stylistyczna, ikonografia, stan zachowania obiektu oraz inskrypcje umieszczone na ikonie. Druga część – albumowa, zwana galerią prezentuje wysokiej jakości kolorowe fotografie, także fragmenty wszystkich opisanych przedstawień ikonograficznych zawartych w katalogu.

Albumy skierowane są nie tylko do wąskiego grona badaczy i specjalistów, zajmujących się malarstwem cerkiewnym, ale do szerszej publiczności, zwiedzających turystów oraz stałych bywalców w naszej placówce.

Bogaty zbiór sztuki malarstwa ikonowego, sakralnego, zróżnicowanego pod względem stylistycznym i warsztatowym jest jednym z piękniejszych w Polsce i w Europie. Cała kolekcja prezentowana w komnatach XVI-wiecznego, renesansowego Zamku obrazuje znakomitą, godną podziwu sztukę ikonową, która przybliżyła zawarte w niej piękno duchowe, symbolikę oraz walory artystyczne.

Nad redakcją tomów pracował zespół: Katarzyna Winnicka, Ewa Kasprzak i dyrektor Muzeum, Wiesław Banach. Projekty okładek oraz opracowanie graficzne przygotował Artur Olechniewicz. Wszystkie kolorowe fotografie ikon wykorzystane w katalogach wykonał Dariusz Szuwałski. Dzięki dotacji Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, możemy udostępnić czytelnikom opracowanie najstarszej części zbiorów malarstwa cerkiewnego w sanockiej kolekcji.

Trzy aktualnie wydane tomy są zapowiedzią kolejnego, omawiającego ikony datowane na XVIII i XIX w.

wysłuchała msw



Matka Boska Eleusa, XVII w., Hłomcza



Archanioł Michał, I. poł. XVII w., Lipie



Mandylion, 1664 r., Jankowce

Recital fortepianowy

Utwory Marii Szymanowskiej i Antoniego Kątskiego na koncercie w Rzeszowie

W piątek 15 marca w auli koncertowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego odbył się recital fortepianowy Sławomira Dobrzańskiego, profesora fortepianu w Kansas State University w Manhattan. W programie koncertu znalazły się utwory XIX-wiecznych polskich kompozytorów: Marii Szymanowskiej i Antoniego Kątskiego.

Nokturny Marii Szymanowskiej wprowadziły słuchaczy w romantyczny nastrój XIX w. Mazurki, polonezy i serenady w mistrzowskim wykonaniu odsłoniły piękno, zapomnianej dziś niesłusznie, muzyki.

Wspaniale zabrzmiała medytacja „L'Isolément” op. 47, powstała w okresie pomiędzy 1836 a 1848 rokiem. Antoni Kątski uznawany jest zresztą przez znawców za twórcę tego gatunku muzyki. Publiczność

usłyszała także dwa mazurki, a polka z wariacjami op. 81 Antoniego Kątskiego, wykonana ze swadą i lekkością w finale piątkowego wieczoru, okazała się prawdziwym przebojem.

Profesor Sławomir Dobrzański nie tylko wykonywał utwory, ale też, w formie wykładu, przybliżył publiczności postaci Marii Szymanowskiej i Antoniego Kątskiego.

Utwory kompozytora nie należą do najczęściej wykonywanych w Polsce, dlatego słowa uznania należą się Stowarzyszeniu Rodu Kątskich, które zabiega o przywrócenie pamięci o znanych kiedyś i zasłużonych dla polskiej kultury przodkach, niekiedy dziś niesłusznie zapomnianych.

Na widowni auli koncertowej Wydziału Muzyki UR zasiadło wielu sanoczan,

w tym niemało przedstawicieli Związku Rodu Kątskich.

Związek ten za pośrednictwem „Tygodnika Sanockiego” pragnie podziękować organizatorom koncertu, jaki odbył się 15 marca w Rzeszowie: dr Magdalenie Prejsnar z Wydziału Muzyki UR, a w szczególności dyrektorowi Instytutu Muzyki i Tańca w Warszawie, Maksymilianoowi Bylickiemu, który był obecny na koncercie.

Nie zapominajmy, że pewnie nie byłoby ani koncertu, ani jego sponsorów czy patronów, gdyby nie upór i determinacja przedstawicieli rodziny Kątskich...

Wiadomo już, że jesienią podczas wrześnieowego VI Międzynarodowego Festiwalu Braci Wieniawskich w Lublinie Sławomir Dobrzański znów zagra muzykę Kątskiego i Szymanowskiej.

oprac. msw



Pamięci ks. Jana Rąba

Akordeoniści w Iwoniczu Zdroju

16 marca odbyły się w Iwoniczu Zdroju uroczystości związane ze 100-leciem urodzin i 30. rocznicą śmierci księdza Jana Rąba, pierwszego proboszcza parafii Iwonicz Zdrój.

W uroczystym spotkaniu brał udział, oprócz społeczności lokalnej, m.in. przybyli z całego kraju ministranci kapłana, zasłużonego dla parafii iwoniczkiej, autora wielu publikacji naukowych, m.in. o kolegiacie brzozowskiej, a także

przewodników turystycznych – po Iwoniczu, Rymanowie i innych miejscowościach regionu. Do uświetnienia tego wydarzenia zostali zaproszeni akordeoniści z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Sanoku, laureaci konkursów i festiwali. Zaprezentowali oni godzinny koncert, a udział w nim wzięli Adam Fedak, Julia Benewiat, Julia Cybuch, Filip Siwiecki, Filip Baracz, Natalia Radwańska – uczniowie Andrzeja Smolika, oraz Kacper Koszyła,

uczeń Grzegorza Bednarczyka w Szkole Muzycznej I st. w Dydni. Wystąpili oni solo i w różnorodnych zespołach, popisy instrumentalne wzbogacając śpiewem. Wykonali utwory zarówno kompozytorów klasycznych (A. Vivaldi, G. Verdi, A. Schnittke, A. Piazzolla, E. Derbienio), jak i rozrywkowe, a także wiązankę pieśni patriotycznych. Koncert przygotował i prowadził Andrzej Smolik.

oprac. FZ



IV edycji konkursu Web.Master podkarpacki

Młodzi adepci branży IT

Jakub Grzywacz ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Tarnobrzegu oraz Bartosz Słysz z Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej w Dynowie okazali się najlepsi w swoich kategoriach.

W tym roku Web.Master podkarpacki cieszył się wyjątkowym zainteresowaniem. Do konkursu zgłosiło się ponad 600 uczniów ze szkół podstawowych, oddziałów gimnazjalnych oraz szkół ponadgimnazjalnych z całego województwa. Finałowy etap tego wydarzenia odbył się 21 marca w Zespole Szkół Energetycznych w Rzeszowie. Uczestniczyło w nim 30 najlepszych młodych programistów z regionu: 15 uczniów szkół podstawowych i oddziałów gimnazjalnych i 15 uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

– Zainteresowanie, jakim cieszy się konkurs Web.Master podkarpacki, to dobry znak dla branży informatycznej – komentuje Tomasz Kras, nauczyciel informatyki z Zespołu Szkół Energetycznych w Rzeszowie. – Na rynku pracy możemy zaobserwować rosnące zainteresowanie pracownikami, którzy posiadają umiejętności z zakresu programowania i analitycznego myślenia. – dodaje.



Konkurs jest podzielony na dwa etapy. Pierwszy z nich odbył się 7 marca i polegał na uzupełnieniu testu online udostępnionego na platformie e-learningowej dostarczonej przez firmę Ideo. Na jego podstawie spośród 600 uczestników wyłoniono po 15 najlepszych z każdej kategorii wiekowej, którzy w drugim, finałowym etapie zmierzali się z zadaniami praktycznymi z zakresu programowania stron internetowych.

– Drugi etap, związany z zadaniami praktycznymi, był dla mnie o wiele łatwiejszy – mówi Bartosz Słysz, zwycięzca w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. – Moja przygoda z programowaniem rozpoczęła się, gdy potrzebowałem stworzyć ułatwienie do pewnej gry. Od tego się zaczęło, a teraz już wiem, że swoją przyszłość wiąże z branżą IT. – dodaje.

Okazuje się, że zainteresowanie branżą IT wśród podkarpackiej młodzieży jest ogromne. Jak zapewniają organizatorzy rywalizacja była zacięta, a poziom umiejętności uczniów z roku na rok jest coraz wyższy. Najlepsi uczestnicy, oprócz nagród, otrzymują zaproszenie do odbycia praktyki lub stażu w Ideo Sp. z o.o.

Organizatorami konkursu są Instytut Rozwoju Społeczeństwa Informatycznego oraz Zespół Szkół Energetycznych w Rzeszowie, a partnerem technologicznym jest Ideo Sp. z o.o. Zmagania odbyły się pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego, Prezydenta Miasta Rzeszowa oraz Podkarpackiego Kuratora Oświaty.

mn



W szkole jak w domu



Do Zespołu Szkół Leśnych pojechaliśmy, aby podziękować uczniom i opiekunom za przygotowanie budek lęgowych, które teraz wiszą na drzewach w sanockim parku. Byliśmy ciekawi, jak jest organizowana nauka w szkole, która ma za zadanie uczyć praktycznych umiejętności oraz przygotowywać do pracy w zawodzie, w którym najistotniejszy jest kontakt z naturą.

Zespół Szkół Leśnych w Lesku to jedna z najstarszych szkół w regionie. Tradycją nawiązuje do utworzonej w 1883 roku przez Lwowską c.k. Dyрекcję Lasów i Dominiów, za zgodą władz austriackich, Niższej Cesarsko-Królewskiej Szkoły Lasowej w Bolechowie. Podobno władze Sanoka wniosowały o utworzenie placówki na terenie miasta, jednak nie uzyskały pozwolenia od austriackich urzędników.

W starannie prowadzonej Izbie Pamięci znajdują się najcenniejsze pamiątki, dokumentujące ciągłość kształcenia leśników od XIX wieku do czasów współczesnych. Są tam także fotografie i noty biograficzne najsynniejszych uczniów, a wśród nich – poeta Jerzy Harasymowicz. Jednym z absolwentów szkoły jest Edward Marszałek, rzecznik Generalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, uhonorowany wyróżnieniem „Mistrz Mowy Polskiej” – informacja nie bez znaczenia, ponieważ uczniowie Zespołu Szkół Leśnych biorą udział w konkursach krasomówczych, a szkoła otrzymała podziękowanie za troskę o czystość i piękno języka – można się o tym przekonać, oglądając gąbłotę z pa-

miątkowymi grawertonami w holu, tuż przy głównym wejściu.

Uczniów Zespołu Szkół Leśnych łatwo rozpoznać, ponieważ obowiązkowym strojem są charakterystyczne mundury. W chłodne dni noszone są ciemnozielone polarowe swetry.

Po szkole oprowadza nas Janusz Leszczyński, absolwent I LO w Sanoku, wicedyrektor Zespołu Szkół Leśnych. Od niego dowiadujemy się, że jest 11 tego typu szkół w Polsce, najbliższa w Biłgoraju, wszystkie utrzymują ze sobą kontakt, uczniowie odwiedzają się m.in. podczas konkursów czy zawodów. W Lesku organizowane są zawody drwali – operatorów pilarek. W tej dziedzinie uczniowie zdobywają umiejętności, korzystając z doskonale wyposażonej „pracowni” na wolnym powietrzu oraz pod dachami wiat (w razie niepogody).

Szkoła w Lesku funkcjonuje od 1972 roku. Niedawno budynki przeszły gruntowny remont, zostały poddane termomodernizacji. Obiekt jest solidnie monitorowany, myślisz się anonimowo nie przecisnąć. Nic dziwnego, bowiem na pracownikach szkoły ciąży ogromna



Janusz Leszczyński

odpowiedzialność – z całego kraju przyjeżdżają tu młodzi ludzie, których trzeba nie tylko uczyć, ale też wychowywać, zapewniając im opiekę i bezpieczeństwo.

W budynkach i wokół nich panuje wzorowy porządek. Dbają o to pracownicy obsługi, ale też uczniowie bywają zaangażowani do drobnych prac. Większość z nich mieszka w przyszkolnym internacie, a tam – jak w domu: trzeba dbać o czystość, ścielić łóżka, myć naczynia w kuchni, która służy do „podjadania” pomiędzy posiłkami. W kuchni stoi pralka, uczniowie mają do dyspozycji żelazka. – To nie problem zadbać o schludny wygląd – mówią, zapytani, jak sobie radzą z utrzymaniem w czystości szkolnych uniformów.

W internacie jest przestronna świetlica, wyposażona w telewizor.

Jest też sala do ćwiczeń strzeleckich. Nie zapomniano o siłowni. Na ścianach wiszą fotografie – to efekt pracy kółka fotograficznego, które w szkole działa od lat, a przygotowane pod okiem opiekuna prace mogą z powodzeniem służyć jako oryginalne, posiadające walor edukacyjny, ozdoby szkolnych pomieszczeń.

W osobnym budynku mieści się biblioteka. Obok obowiązkowych lektur na półkach stoją nowości wydawnicze. Opiekun biblioteki tłumaczy nam, w jaki sposób zachęca uczniów do czytania: – Uczniowie proponują tytuły interesujących ich książek, a my te książki kupujemy do biblioteki. Najczęściej są to pozycje z gatunku fantastyki, ale nie tylko – mówi. Opowiada też o konkursie czytelniczym, podczas którego uczniowie prezentują przeczytane przez siebie książki.

Kiedyś do zawodu leśnika garnęli się wyłącznie chłopcy. Czasy się zmieniły, coraz częściej do szkoły zdają dziewczęta. Na korytarzach i w klasach jest ich całkiem sporo.

Odwiedzamy jedną z pracowni. Na zapleczu oglądamy zbiór pomocy naukowych: kawałki drewna, z których uczniowie umiejemy czytać, jak z książek. Dowiadujemy się, w jaki sposób rozpoznaje się choroby, a jak historię drzewa. Możemy dotknąć drewnianego klocka, wyciętego z pnia, z którego drewno powędrowało w świat, sprzedane za odpowiednio wysoką cenę pod-

czas tegorocznej submisji drewna, z przeznaczeniem na produkcję unikatowych instrumentów.

Chcemy poznać uczniów, którzy zrobili budki lęgowe. Konrad Chłopek, Konrad Górski, Jerzy Gilarski, Kamil Chentosz, Patrycja Ruta, Natalia Rębisz, Michał Boroń i Jakub Wanik opowiadają nam trochę o sobie. Niektórzy pochodzą spoza Podkarpacia, wybrali Lesko i – nie żałują. Udzielają nam fachowych informacji o ptasich budkach: koniecznie muszą być otwierane, żeby je było można wyczyścić, wtedy będą służyły także w następnych latach. Wiedzą wiele o zwierzętach i ich hodowli. Na pytania odpowiadają pełnymi, poprawnie budowanymi zdaniem.

Zespół Szkół Leśnych to szkoła prowadzona przez Ministerstwo Środowiska. Obecnie kształci techników leśników i operatorów maszyn leśnych.

Dyrektor Leszczyński pokazuje nam tablice, na których znajdują się fotografie z niedawno organizowanych przez szkołę uroczystości. Przyszli leśnicy z powodzeniem biorą udział w akademiach, występują na scenie w rozmaitych inscenizacjach. Są wszechstronni. Może dlatego po ukończeniu szkoły niektórzy radzą sobie doskonale nie tylko w leśnictwie, ale też w różnych innych, niekoniecznie z lasem związanych, zawodach?

msw/ab



Podkarpackie marzenia o przestworzach

14 maja 1790 roku w Warszawie, w obecności licznie zgromadzonej publiki i samego króla Stanisława Poniatowskiego, ekscentryczny arystokrata Jan Potocki spełniał swoje kolejne marzenie. Jako pierwszy Polak dokonał udokumentowanego lotu balonem, jako pierwszy nasz rodak wzniósł się w powietrze. A że mocno związany był z obecnym Podkarpaciem, zwłaszcza z Leżajskiem (gdzie kolejni Potoccy od 1655 roku pełnili funkcję starostów) oraz Łańcutem (gdzie pomieszkiwał po ślubie z Julią Lubomirską, zaś jego potomkowie byli miejscowymi ordynatami), śmiało możemy uznać go za człowieka, od którego zaczyna się historia tutejszego lotnictwa.

Pierwszy lot

To wydarzenie związane było nierozłącznie z przybyciem rok wcześniej do Polski francuskiego wynalazcy Jeana Pierre'a Blancharda. Ten francuski pionier aeronautyki pojawił się w Warszawie opromieniony sławą wcześniejszych 33 lotów balonem. Po raz pierwszy wzniósł się w powietrze na wysokość 7 metrów 5 maja 1782 roku. W 1784 roku wynalazł spadochron, zaś 7 stycznia 1785 roku wraz z amerykańskim lekarzem i naukowcem Johnem Jeffriesem przeleciał kanał La Manche.

Chyląca się ku upadkowi Rzeczpospolita Obojga Narodów była jednocześnie miejscem, gdzie żywo interesowano się naukowymi i technicznymi nowinkami, zaś obok Francji to właśnie w Polsce marzenia o wznoszeniu się w przestworza trafiały na podatny grunt. Zresztą nad Wisłą w tamtym czasie wszystko co francuskie było w modzie.

Kroniki historyczne palmę pierwszeństwa w żałogowym locie balonem w Polsce przyznają właśnie Blanchardowi, który dokonał tego publicznego wzniesienia się balonem 10 maja 1789 roku. Parę dni później Blanchard zaprezentował warszawskiej publice użycie czegoś w rodzaju spadochronu w sytuacji ewentualnego pęknięcia lub zapalenia się powłoki balonu. Trudno dzisiaj stwierdzić, czy naczynym świadkiem pierwszego lotu Francuza był Jan Potocki, czy też tylko usłyszał o jego wyczynie, ale wkrótce zapalał ogromną chęcią wzniesienia się samemu w powietrze. Zaproponował Blanchardowi przygotowanie czy też sfinansowanie produkcji kolejnego balonu, pod warunkiem, że on będzie pasażerem w czasie lotnego pokazu.

Hrabia Jan Potocki herbu Pila-wa to niezwykle barwna postać swej epoki. Urodzony 8 marca 1761 roku w Pikowie koło Winnicy lub Kurylówce koło Leżajska arystokrata uzyskał staranne wykształcenie w Genewie i Lozannie. W 1783 roku Potocki pojął za żonę Julię Teresę z Lubomirskich, córkę marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego i niezwykle

Od zarania dziejów człowiek marzył o lataniu. Próby wznoszenia się w powietrze podejmowano w najodleglejszych czasach, dopiero jednak XVIII wiek przyniósł pierwsze efekty. Wśród pionierów aeronautyki byli ludzie związani z obecnym Podkarpaciem. O kilku z nich jest ta opowieść.



Jan Potocki – pierwszy polski aeronauta – na obrazie Aleksandra Warneka

wpływowej oraz zamożnej Izabeli Lubomirskiej. Julia (przedwcześnie zmarła w 1794 roku) uchodziła za jedną z najpiękniejszych Polek tamtych czasów. Ten związek dał początek łańcuckiej linii Potockich. Syn Jana i Izabeli, Alfred, stał się założycielem istniejącej do 1944 roku ordynacji łańcuckiej.

Balon z polskim arystokratą wzbił się w powietrze z placu na ulicy Senatorskiej, obserwowany przez tłumy ciekawych mieszkańców stolicy i króla Stanisława Poniatowskiego. W koszu znaleźli się Blanchard, Jan Potocki oraz Ibrahim – turecki sługa polskiego arystokraty przywieziony z którejś z egzotycznych podróży.

Ow pierwszy lot Polaka nie doczekał się zbyt wielu opisów. Relacje są szczątkowe. Ponad pół wieku później czasopismo „Biblioteka Warszawska” tak opisywało to wydarzenie:

„Dnia 14 maja 1790 r. uczynił Blanchard doświadczenie, puszczając się balonem zrobionym podług pomysłu Jana Potockiego, krajczyca koronnego. Wędrówkę tę odbyli

z nim z ogrodu Mniszchowskiego przy Senatorskiej ulicy, wzmiankowany Potocki i jego sługa Turczyn; wzniósłszy się do wysokości 4500 stóp, spuścili się między Wolą a Górcami”.

Sam Potocki przeszedł do historii głównie jako pisarz i autor słynnej powieści fantastyczno-filozoficznej „Rękopis znaleziony w Saragossie”. Trawiony melancholią pierwszy polski aeronauta popełnił samobójstwo w swym majątku w Uładówce koło Pikowa 23 grudnia 1815 roku, strzelając sobie w twarz z pistoletu nabitego odpiloną z wieczka puszeki galką oliwaną (inna wersja mówi o srebrnej kuli z cukiernicy).

Chłopski Ikar

O ile już w XVIII wieku, dzięki baloniarstwu, pierwsi ludzie zaczęli unosić się w powietrze, to jednak była to domena nielicznych szczęśliwców i ryzykantów. Dopiero kolejny wiek zaowocował wydarzeniami, które sprawiły, że marzenia o przestworzach stawały się realne dla coraz większej grupy pasjona-

tów. Niezależnie od siebie wielu wynalazców brało się – z różnym skutkiem – za konstruowanie rozmaitych machin, mających umożliwić człowiekowi poruszanie się w powietrzu. Nie brakowało wśród nich ekscentryków i oryginałów, ale zapewne takim łatwiej przychodzi realizować najbardziej niezwykłe pomysły.

Jedną z takich niezwykłych postaci był niewątpliwie Jan Wnęk, którego działalność odkryto i doceniono wiele lat po śmierci. Ten niepiśmienny chłop urodził w 1828 roku w Kaczówce – nieistniejącym już przysiółku wsi Żdźary koło Dąbrowy Tarnowskiej, na pograniczu dzisiejszych województw małopolskiego i podkarpackiego. Był miejscowym cieślą, rzeźbiarzem i konstruktorem-samoukiem. Pracował przy odbudowie spalonego kościoła w pobliskim Odporyszowie.

Postać Wnęka w latach 30. XX wieku odkrył etnograf prof. Tadeusz Seweryn, popularyzując sylwetkę „chłopskiego Ikara” na podstawie relacji jego syna ks. Stanisła-

wa Wnęka oraz zięcia Józefa Żołędzia:

„Nim postanowił zbudować skrzydła, na których chciał przelecieć odległość ok. 8 km, tj. z kościoła w Odporyszowie aż do Kaczówki – posiadał już pewien pomysł załączkowy. Chodziło mu tylko o sprawdzenie jego racjonalności lub rozwinięcie go wedle prawidła podpatzonego w przyrodzie. Podpatrywał lot ptaków, interesował się budową skrzydeł czajki i dzikiej kaczki albo też zamykał się w swojej pracowni, rozkładał na podłodze listwy, kółka metalowe, kluby, zawiasy, sznury. Skrzydła jego składały się z drewnianych listewek obciążonych płótnem nasyconym warzonym olejem. Przymocowywał je do nóg powyżej kolan i do piersi”.

Badacze i historycy spierają się na temat rzeczywistej wartości dokonania wynalazcy. Jeżeli jego historia jest prawdziwa, to był on konstruktorem pierwszej na świecie żałogowej i sterowalnej maszyny powietrznej cięższej od powietrza! Z relacji i późniejszych ustaleń wynika, że zbudowana przez chłopca machina była prawdopodobnie czymś w rodzaju bezkadłubowego szybowca czy lotni. Świadkowie mieli twierdzić, że pilot w czasie lotu machał skrzydłami jak ptak. A więc aparatem dało się sterować. Każde ze skrzydeł prawdopodobnie ważyło ok. 8 kilogramów i mierzyło kilka metrów długości. Pierwszy lot miał mieć miejsce w czasie zniw 1865 roku. Wnęk miał poszybować z Górek Siedmiu Źródeł w kierunku Żabnicy. Jeszcze jesienią tegoż roku po udoskonaleniu skrzydeł dokonał kilku kolejnych, kilkusetmetrowych lotów. Oficjalny, publiczny pokaz miał nastąpić w przeddzień Zielonych Świątek 19 maja 1866 roku. Startując z pomostu zbudowanego na dzwonnicy przeleciał ponoć około dwóch kilometrów.

W Zielone Świątki 1869 roku lotnik-amator znów wystartował z wieży kościoła w Odporyszowie, po przelecieciu pół kilometra spadł na ziemię. Ciężko potłuczony nie doszedł już do siebie i zmarł 10 lipca lub 10 sierpnia. Ponoć współwinnym tragedii był jego najbliższy współpracownik przy wykonywaniu figur Michał Sowiński, za zdrosny o lokalną sławę otaczającą Wnęka. Miał go podstępnie zepchnąć z wieży, a ten nie mógł już w powietrzu odzyskać równowagi. Machina, na której latał Wnęk miała zostać spalona po jego śmierci przez przesądnych miejscowych.

Nie zachowało się niestety żadne zdjęcie dzielnego pilota-konstruktora-amatora. Ponoć był wysoki, szczupły, miał czarne włosy i brodę. Według lokalnych przekazów swą twarz miał umieścić na jednej z rzeźb, która do dzisiaj uważana jest powszechnie za jego autoportret, przedstawiany w różnych publikacjach.

Pierwsi konstruktorzy

Niestety o wielu osobach, które usiłowały sięgnąć chmur, dawno już zapomniano. Nie znamy chociażby nawet imienia człowieka, który w latach 80. XIX wieku, w podkrośnieńskiej wsi Górki zbudował coś na kształt lotni i eksperymentował z nią na pobliskich wznieśnieniach. W zapomnienie odszedł już członek Wiedeńskiego Towarzystwa Żeglugi Napowietrznej Jerzy Stonawski, zarządca należącego do rodziny Raczyńskich majątku Sepnica koło Dębicy. W 1893 roku przedstawił projekt sterowca o metalowej konstrukcji. Wynalazca zakładał możliwość budowy maszyny w sześciu wersjach, o różnej długości. Niestety okazało się, że jego sterowce nie mogły się wznieść w powietrze i skończyło się jedynie na prezentacji jednej z wersji w Wiedniu i Lwowie. Nad własnym projektem sterowca, wyposażonego w napęd śmigłowy, pracował także mieszkaniec Rymanowa Stanisław Wiktor Saloni. Niestety nie znamy dalszych losów jego konstrukcji.

Znacznie głośniejsze zrobiło się o wynalazkach Adama Ostoi-Ostaszewskiego, ekscentrycznego hrabiego urodzonego 22 października 1860 roku w rodzinnym majątku we Wzdowie koło Haczowa, w ówczesnym obwodzie sanockim. Świetnie wykształcony (prawnik i doktor filozofii), władający dwudziestoma językami szlachcic od młodości interesował się aeronautyką. W 1888 roku w Berlinie wzniósł się w powietrze balonem. Młody hrabia wykorzystał przy okazji ten lot do politycznej manifestacji, eksponując biało-czerwoną flagę – barwy nieistniejącego wówczas państwa polskiego.

Ostaszewski, którego później ochrzczono „Leonardem ze Wzdowa”, niestrudzenie pracował nad wynalazkami, mającymi zmieniać świat, zaś jemu zapewnić ponadczasową sławę. Jeszcze w 1876 roku zbudował model sterowca, pięć lat później samolotu. W 1889 roku prowadził w Krośnie próby z silnikiem odrzutowym (wybuchowym jak wtedy mówiono), a w 1900 opatentował we Francji silnik hydrauliczny.

W 1892 roku krakowski mechanik o nazwisku Mondrzykowski na zlecenie i pod okiem Ostaszewskiego zbudował pionowzlot, któremu nadano nazwę „Stibor-1”. Prawdopodobnie powstały dwie wersje tej maszyny napędzanej benzynowym silnikiem odrzutowym, jeden z modeli miał się w czasie krakowskich prób wznieść na wysokość 100 metrów i dłuższy czas utrzymywać w powietrzu. Kontynuacją tych prac był zbudowany we Wzdowie w 1908 r. i opatentowany w 1909 roku „Stibor-2”, napędzany siłą mięśni lotnika za pomocą mechanizmu rowerowego. Niestety maszyna nie była w stanie wzbić się w powietrze. W sferze niezrealizowanych planów pozostał „Stibor-3”, mający być napędzany silnikiem odrzutowym. Niepowodzenia z pionowzlotami sprawiły, że Ostaszewski spróbował sił w budowie samolotu „Ost-1”. Nie wiadomo dokładnie, gdzie maszynę zbudowano, czy we Wzdowie, czy fabryce Wright we Francji. Mimo wątpliwości co do

miejsca powstania „Ost-1” ten jednomiejscowy dwupłat jest przez wielu uważany za pierwszą polską udaną konstrukcję lotniczą. Po uszkodzeniu samolotu w czasie jednego z lotów Ostaszewski sprzedał go włoskiemu pilotowi Raymondowi Marra, który nazwał go „Marra I”.

Ostaszewski nie doczekał się, mimo wielu starań, spodziewanego uznania za swe lotnicze dokonania. Miał zresztą w tym czasie bardzo silną konkurencję na polu konstrukcji lotniczych. Świat w tym czasie wpatrzony był w Otto Lilienthala, który jako prawdopodobnie pierwszy człowiek wzbił się w powietrze szybowcem, czy w braci Olivera i Wilbura Wright, którzy w grudniu 1903 dokonali pierwszych udanych prób z prototypem swego samolotu.

Niestety i sam hrabia wiele zrobił, żeby w świecie nauki nie być poważnie traktowanym. Żywo interesując się astronomią (we Wzdowie zbudował obserwatorium) zaczął publicznie zaprzeczać... teoriom Mikołaja Kopernika. Obiektem drwin stał się, gdy jako prawnik dokonał ekspertyzy, z której wynikało, iż jeżeli jakiś teren na ziemi nie ma właściciela, to można go zająć i w ślad za tym ogłosił się... cesarzem Antarktydy i władcą kilku jeszcze innych „be-pańskich” terenów na naszym globie. „Leonardo ze Wzdowa” na kilkanaście lat przed śmiercią wycofał się z życia publicznego. Zmarł w Krakowie 4 marca 1934 roku.

Lotnicze nowinki coraz bardziej rozprzestrzeniały się po ówczesnej Galicji, wzbudzając ogromne zainteresowanie zwłaszcza wśród żadnej przygód młodzieży. Ważnym ośrodkiem dla prekursorów lotnictwa stała się stolica prowincji – Lwów. Tutaj jeszcze w sierpniu 1884 roku ukazał się pierwszy numer pisma „Aeronauta”. Jego wydawcą było „Towarzystwo Akcyjne dla Przedsiębiorstw Powietrzną Żegluga”. Firma, prawdopodobnie z braku chętnych do wykupienia udziałów, nie rozwinęła działalności, wydawanie periodyku także prawdopodobnie zakończyło się na jednym numerze.

Prawdziwy wysyp lotniczych inicjatyw nastąpił w Galicji, a zwłaszcza we Lwowie w pierwszej dekadzie XX wieku. 14 października 1909 roku w tamtejszym Towarzystwie Politechnicznym odbyło się zebranie Klubu „Awiat”, którego prezesem został książę Andrzej Lubomirski, trzeci (i jak się miało okazać ostatni) ordynat przeworski, właściciel tamtejszej cukrowni i poseł do austriackiej Rady Państwa. W zarządzie organizacji znalazł się również m.in. urodzony w Rzeszowie w 1856 roku inżynier Stanisław Rybicki, dyrektor Austriackich Kolei Państwowych we Lwowie i profesor Politechniki Lwowskiej. Kilka tygodni później powstał Związek Awiatyczny Słuchaczy Politechniki Lwowskiej, którego kolejni członkowie w kolejnych latach mieli oddać ogromne zasługi polskiemu lotnictwu. Także na Podkarpaciu w latach 30. XX wieku przyczyniając się chociażby do stworzenia słynnych szybowisk w Ustjanowej i Bezmiechowej. Ale to już temat na kolejną opowieść.

sj



Jean Pierre Blanchard



Adam Ostaszewski w 1888 roku



Rzeźba Jana Wnęka, której ten chłopski aeronauta i artysta prawdopodobnie użył swej twarzy.

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl.
Kontakt: jakubowski@interia.pl
Fot. archiwum, domena publiczna

Z kalendarium podkarpackiej historii

29 marca – 4 kwietnia

Urodzili się

1.04.1988 w Sanoku urodził się Łukasz Szczurek, utalentowany biathlonista, uczestnik olimpiad zimowych w 2010 i 2014 roku, złoty medalista Biatlonowych Mistrzostw Świata Juniorów Młodszych w biegu indywidualnym na dystansie 12,5 km we włoskim Martello w 2007 roku.

4.04.1887 w Sanoku urodził się Jan Świerżewicz, doktor filozofii, polonista, nauczyciel, historyk i krytyk literatury, tłumacz, działacz społeczny. W okresie międzywojennym nauczyciel, m.in. w Wielkopolsce, aresztowany przez Niemców. Po uwolnieniu organizator tajnego nauczania w Sanoku, Strzyżowie i Rzeszowie. Po wyzwoleniu organizator i pierwszy dyrektor Gimnazjum im. Królowej Zofii oraz Prywatnego Gimnazjum w Zagórz. Represjonowany przez UB. Był właścicielem jednego z największych prywatnych księgozbiorów.

Zmarli

3.04.2011 w wieku 92 lat zmarł urodzony w Sanoku Marian Pankowski, poeta, prozaik, krytyk literacki i tłumacz. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939, żołnierz konspiracji antyhitlerowskiej, więzień obozów. Po wojnie osiadł w Belgii, gdzie wykładał literaturę polską. Pisał w języku polskim i francuskim, tłumaczył poezję polską na francuski oraz wiersze francuskie i niemieckie na polski.

Wydarzyło się

29.03.1911 dekretem Wysokiej Rady Szkolnej Krajowej dyrektorem dwuklasowej szkoły w Zagórz został Edward Gacek.

30.03.1957 Kuria biskupia w Przemyślu przekazała ruiny klasztoru w Zagórz na własność zakonowi karmelitów bosych, którzy stracili zniszczone obiekty w 1831 roku. W ręce Kościoła dostały się one z powrotem dzięki zapisaniu wzgórza klasztorowego w 1935 roku seminarium duchownemu w Przemyślu przez barona Adama Gubrynowicza. Wojewódzki konserwator zabytków w Rzeszowie wyraził zgodę na odbudowę klasztorowego obiektu.

31.03.1947 Prymas Polski mianował księdza Mikołaja Deńko wikariuszem generalnym dla Kościoła Grekokatolickiego na teren Lemkowszczyzny.

31.03.2008 zarejestrowane zostało stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Dorzecze Wisłoka”, skupiające gminy Besko, Zarszyn, Rymanów i Bukowsko.

1.04.1931 rozporządzenie Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej potwierdziło rozszerzenie granic Sanoka i przyłączenie doń Posady Olchowskiej, dotychczas będącej samodzielną gminą.

2.04.1947 we wsi Odrzechowa członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii mordują 19-letniego Polaka.

2.04.1991 weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z grudnia poprzedniego roku o utworzeniu gminy Besko. Weszły do niej wsie: Besko, Besko-Poręby i Mymoń, wydzielone z gminy Zarszyn. Nowo powstała gmina należała, do reformy administracyjnej, do województwa krośnieńskiego.

4.04.1946 oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii atakują i niszczą szereg miejscowości: Bukowsko, Nowotaniec, Nagórzany, Dudyńce, Pielnię i Pobiedno. W Bukowsku spalonych zostaje około 500 domów, miejscowość już nigdy nie odzyska dawnego blasku, jeszcze w tym samym roku straci prawa miejskie.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Sprzedam działkę budowlaną o pow. 0,10 ha w okolicy. Tel. 507 290 476
- Sprzedam dom 5 km od Sanoka albo zamienię na kawalerkę z dopłatą. Tel. 606 835 696
- Sprzedam działkę w ogrodzie działkowym Biała Góra. Tel. 790 636 317
- Sprzedam mieszkanie, ul. Kochanowskiego; 4 pokoje - 68 m². Tel. 608 306 726.
- Sprzedam działkę na ul. Jagodowej. Tel. 609 225 850

Posiadam do wynajęcia

- Pokój z używalnością kuchni dla osoby pracującej. Czynnosc i opt. 400 zł. Tel. 512-220-202

Wynajmę

- Odstąpię działkę w ogrodzie „Naftowiec”. Tel. 604 575 918

FORNIO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-fornio.pl

RegTours
Biuro Turystyczne
Pracowałeś za granicą?
wnioskuj o zwrot podatku
Zapraszam do biura Reg Tours
ul. Lipińskiego 45 (sklep BHP Aget)
tel. 698-57-67-67
www.podatkiomeritum.pl

AUTO MOTO

Kupię

- Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662
- Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

- Miejsce na cmentarzu przy ul. Lipińskiego odstąpię. Tel. 799 935 539

PRACA

Dam pracę

- Restauracja w centrum Sanoka zatrudni na pełen etat, z umową o pracę, na stanowisko kucharz/kucharka. Mile widziane osoby z doświadczeniem. Kontakt: 530 654 799

- Roboty ślusarskie, montaże, „PROFIL”. TEL. 605 269 836

- Poszukuję monterów suchej zabudowy, monterów sufitów podwieszanych, malarzy, szpachlarzy. Praca na chwilę obecną w delegacji, teren cała Polska. Zainteresowanych proszę o kontakt pod nr. tel. 667 470 389.

- Poszukuję opiekunki dla starszej pani, 7 dni tygodniowo na 24 godziny, w Sanoku. Tel. 13 307 03 78, (347) 522 86 20.

- Praca w Anglii - opieka nad seniorami, wysokie wynagrodzenie do 1260 funtów na rękę, nie opłaca kosztów podróży i pobytu. Pełna organizacja wyjazdu Promedica24, zadzwoń: 514 780 464.

Korepetycje

- Korepetycje – Język polski – wszystkie poziomy (SP,G,LO + in.). Gwarantowany profesjonalizm, doświadczenie. Tel. 666 755 906

- Niemiecki, tel. 506-900-373
- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum,

Lokal do wynajęcia
o pow. 86,54 m²
na handel, usługi, biuro
Sanok ul. Orzeszkowej 3
tel. 509 196 555

Firma Remontowo-Budowlana
JB
USŁUGI REMONTOWO WYKOŃCZENIOWE
Montaż paneli podłogowych, malowanie ścian i sufitów, zabudowy gips-karton, gładzie szpachlowe
tel. 697 733 418

DYŻURY W RADZIE MIASTA
1 kwietnia 2019 r. (poniedziałek) pokój nr 67 dyżur pełni wiceprzewodniczący
Grzegorz Kozak
w godz. 16⁰⁰-17⁰⁰

Burmistrz Miasta Sanoka
zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę kiosków handlowych oznaczonych nr: 45, 46, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 69, 70, 71, 75, 76, 77, 78, 79, 80 położonych przy ul. Lipińskiego w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

podstawowa, tel. 516-032-448

INFORMATOR MEDYCZNY

- Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00. Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

- Mam do oddania za darmo stolik pod telewizor, szklany, czarny. Wymiary: długość: 85 cm, szer. 40 cm x wys. 46 cm. Kontakt poprzez Redakcję „TS”.

DYŻURY W RADZIE MIASTA
4 kwietnia 2019 r. (czwartek) pokój nr 67 dyżur pełni radny
Roman Babiak
w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰



Z przyjemnością informujemy, że wychodząc naprzeciw potrzebom naszych Klientów wydłużamy godziny pracy Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów AUTOSAN.

Serdecznie zapraszamy do korzystania z usług Stacji od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 – 20.00 oraz w soboty w godz. 8.00 - 14.00.

Prowadzimy naprawy serwisowe pojazdów oraz wykonujemy wszystkie rodzaje badań technicznych (we wszystkich rodzajach pojazdów):

- okresowe,
- dodatkowe – pojazdu skierowanego przez Policję,
- dodatkowe – po wykonaniu zmian konstrukcyjnych (ciężarowy – osobowy)
- dodatkowe – dla celów odliczania VAT itp.

Zapewniamy profesjonalną obsługę naszych mechaników i naprawę konkurencyjne ceny.

Adres OSKP AUTOSAN:

Sanok, ul. M. Kluski, tel. 13 465 07 00, 13 465 05 10

OGŁOSZENIE

Zarząd Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 ogłasza przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu użytkowego.

Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie na stronie internetowej i tablicach ogłoszeń Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

1. Przedmiotem przetargu są lokale użytkowe przeznaczone na działalność handlowo-usługowo-biurową w budynku:

a) ul. Mickiewicza 6 w Sanoku (os. Słowackiego-Centrum) - piwnica- powierzchnia 56,00 m²

- cena wywoławcza miesięcznej stawki za najem 1 m² – 11,00 zł netto,
- cena wywoławcza najmu - 616,00 zł/m-c netto,
- wadium (cena wywoławcza najmu plus obowiązujący podatek VAT) - 758,00 zł
- termin najmu – po przetargu.

b) ul. Traugutta 9 w Sanoku (os. Traugutta I,II) - parter - powierzchnia 45,80 m²

- cena wywoławcza miesięcznej stawki za najem 1 m² – 32,00 zł netto,
- cena wywoławcza najmu - 1 466,00 zł/m-c netto,
- wadium (cena wywoławcza najmu plus obowiązujący podatek VAT) – 1 803,00 zł,
- termin najmu – 02-05-2019 r.

2. Ceny wywoławcze najmu zawierają podatki i opłaty na rzecz Miasta Sanoka obowiązujące w 2019 r.

3. Ceny wywoławcze najmu nie zawierają podatku od towarów i usług, który będzie naliczany według zasad i stawek obowiązujących w dniu zawarcia umowy.

4. Ceny wywoławcze najmu nie obejmują opłat komunalnych (wod.-kan., wywóz nieczystości) oraz opłat za centralne ogrzewanie i energię elektryczną.

5. Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto SSM: PKO BP S.A. O/Sanok 34 1020 2980 0000 2702 0001 4332 do dnia 15-04-2019 r. do godz. 12⁰⁰.

6. Przetarg odbędzie się w dniu 16-04-2019 r. o godz. 11⁰⁰ w biurze Zakładu Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM, ul. Traugutta 9.

7. Lokale można oglądać od poniedziałku do piątku w porozumieniu z administracją osiedla: lokal ul. Mickiewicza 6 w godz. od 9.00 – 11.00; 13.30-14.30 (tel. 13 46 42 115), lokal ul. Traugutta 9 w godz. od 9.00 – 11.00; 14.00-15.00 (tel. 13 46 46 085).

8. Z projektem umowy można zapoznać się w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi ul. Traugutta 9, pok. nr 4.

9. Szczegółowe warunki przetargu określone są w regulaminie, który jest do wglądu w sekretariacie SSM Sanok, ul. Sienkiewicza 1, w Zakładzie Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi SSM Sanok, ul. Traugutta 9 oraz na stronie internetowej www.sanockasm.pl

10. SSM zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Czas na start

Podkarpacka Izba Gospodarcza zaprasza wszystkie osoby przed ukończeniem 30 roku życia do udziału w projekcie CZAS NA START!

Uczestnikami Projektu mogą być wyłącznie osoby w wieku od 15 do 29 lat, w tym niepełnosprawne, zamieszkujące na obszarze woj. podkarpackiego (w rozumieniu KC), należące do grupy NEET tj. łącznie spełniające następujące warunki: nie pracują (bierne zawodowo, nie zarejestrowane w urzędzie pracy), nie uczestniczą w kształceniu formalnym w trybie stacjonarnym i nie szkoła się (nie brały udziału w tej formie aktywizacji finansowanej ze środków publicznych w okresie ostatnich 4 tygodni).



Nabór rozpocznie się od 1 kwietnia 2019 r. i trwać będzie do 4 kwietnia 2019 r.

Dokumenty można składać:

- osobiście w Biurze Projektu w godzinach od 8.00 – 15.30 lub
- za pośrednictwem poczty (listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru) lub kuriera, na adres: Podkarpacka Izba Gospodarcza, ul. Kleśkowskiej 52, 38-400 Krosno.

Uczestnikom projektu zapewnia się:

- wypłatę stypendium szkoleniowego

- pokrycie kosztów szkoleń zawodowych

- zwrot kosztów przejazdu na szkolenia
 - stypendium stażowe
 - zwrot kosztów przejazdu na staż
- Do kontaktu zapraszamy również pracodawców, których są zainteresowani przyjęciem uczestników na staż.

Więcej informacji można uzyskać na stronie projektu: www.pigkrosno.pl/o-projekcie-czas-na-start

mn

KRZYŻÓWKA NR 21

Krasnal Disneya	▼	Słuchowy lub na zęby	▼	Falda Wystukany list	▼	Ojczyzna Odysa Wielkanocne ciasto	▼	Członek braci polskich	▼	Gatunek sera Zaleta produktu	▼	Dokuczła latem Nocna msza raz w roku	▼	Bywa żółwie
▼		▼		▼		▼		▼		▼		▼		▼
Bogaty wybór farb firmy						▼				▼	Ostre marynaty z warzyw			
▼						▼				▼				▼
Dzida kozacka						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Budulec na plaży						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Straganiarka						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Szkielet roweru						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Aktor lub rzeźbiarz						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Przesiedła się						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Drzyzga, siatkarz						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Krasa - okrasa, brona - ?						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Ogier lub byk						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Pot. o lysej głowie						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Doniczkowa roślina						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Rozbity na leśnej polanie						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Jagger jako muzyk						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Biały, tańczony o świecie						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Skarb w muszli						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Obszary obszar						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Muł, męty						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Sophia, słynna Włoszka						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Czapska z antenką						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Ciekły tłuszcz						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Tkanina						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Bogatka na skórcie słoniny						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Bokser lub buldog						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Nierób, próżniak						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Ekberg, aktorka						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Rezultat działań						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Aliaż metali						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Dawny symbol chwały						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Ułatwia opuszczenie statku						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Chroniona roślina górską						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
Dwoje ludzi, duet						▼				▼				▼
▼						▼				▼				▼
						▼				▼				▼

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prawidłową odpowiedź można przesłać listownie na adres redakcji „Tygodnika Sanockiego” (ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Do wygrania nagroda niespodzianka. Zwycięzcę wyłonimy w drodze losowania.

Mistrzostwa Polski Juniorów

Złoto Niedźwiadków w „Arenie”!

Złoty medal Niedźwiadków i to w składzie tworzonym głównie przez juniorów młodszych! Drużyny Krzysztofa Ząbkiewicza nie wymieniano wśród faworytów, jednak po porażce w pierwszym meczu rozkręcała się wraz z każdym kolejnym. W finale, przy blisko 2,5-tysięcznej publiczności na trybunach „Areny”, gospodarze nie dali szans Stoczniovcowi Gdańsk, zwyciężając aż 6-1. Mieliśmy też jedno wyróżnienie indywidualne, bo najlepszym obrońcą turnieju został Tymoteusz Glazer.



Po finałowym zwycięstwie ze Stoczniovcem nasi juniorzy długo fetowali ten sukces na lodzie hali „Arena”

Gdy przed tygodniem wysyłałmy poprzedni numer „TS” do drukarni, trwała jeszcze faza grupowa. Nasi hokeiści mieli na koncie porażkę po karnych ze Stoczniovcem i zwycięstwo nad Cracovią Kraków, przed pojedynkiem z Polonią Bytom będąc w gorszej sytuacji od bezpośrednich rywali. Ci bowiem mogli nawet pozwolić sobie na porażkę, byle nie w regulaminowym czasie. Zespół sanocki stanął jednak na wysokości zadania, zwyciężając dość pewnie, bo różnicą trzech bramek.

Awans z 2. miejsca w grupie sprawił, że w półfinale Niedźwiadki trafiły na zwycięzcę tej drugiej, czyli faworyzowane JKH GKS Jastrzębie. Przeciwnik chyba naj-

trudniejszy z możliwych, tymczasem miejscowi zagraли jak z nut, aplikując Ślązakom aż 6 bramek. Aż takiego strzelania chyba nikt się nie spodziewał...

Ostatni dzień finałowego turnieju Mistrzostw Polski Juniorów rozpoczęło spotkanie o brązowy medal. Hokeiści Jastrzębia pokonali Zagłębie Sosnowiec, przynajmniej częściowo odbijając sobie porażkę z Niedźwiadkami. Te już sposobili się do finałowego boju ze Stoczniovcem, a kibiców szybko przybywało. Niektórzy nie zdążyli nawet zobaczyć pierwszego gola, bo wynik otworzony został już w 1. minucie. A potem było jeszcze lepiej! Młodzi hokeiści z grodu Grzegorza grali

jak w transie, przypuszczając kolejne ataki na bramkę gdańszczan. Nasza drużyna sukcesywnie podwyższała prowadzenie, a jedyny moment dekoncentracji nie miał – jak się okazało – większego znaczenia.

W ostatnich minutach meczu, przy wyniku 6-1, było już pewne, że gospodarze nie wypuszczą złota, ale oczywiście świętowanie zaczęło się dopiero po ostatniej syrenie. Najpierw było wspólne szalenie na lodzie, potem tradycyjne spalanie czapki trenera, sesja fotograficzna i wreszcie zakończenie mistrzostw z wręczeniem medali drużynowych i wyróżnień indywidualnych. Obok Glazera, czyli najlepszego obrońcy

turnieju, otrzymali je: MVP – Igor Smal (Stoczniovec), klasyfikacja kanadyjska – Kamil Wałęga (JKH GKS), najlepszy bramkarz – Marcel Kotuła (Zagłębie).

Skład mistrzowskiej drużyny Niedźwiadków: Kacper Wojciechowski, Kacper Myrdak, Mateusz Buczek – Jakub Najsarek, Tymoteusz Glazer, Louis Miccoli, Damian Ginda, Konrad Filipek – Karol Biłas, Bartosz Florczak, Szymon Dobosz, Jakub Bukowski, Maciej Witan – Sebastian Bar, Marcin Sieczkowski, Łukasz Łyko, Szymon Fus, Adrian Frankiewicz – Maksymilian Sanocz, Krystian Kopiec, Mateusz Rogos, Volodymyr Stanko, Yahor Piankrat oraz Wiktor Dżugan.

Ostatni mecz grupowy:

NIEDŹWIADKI SANOK – POLONIA BYTOM

5-2 (3-0, 1-1, 1-1)

Bramki: Dobosz 2 (1, 18), Glazer (8), Bukowski (32), Witan (47).

Do awansu potrzebne było zwycięstwo w regulaminowym czasie, więc Niedźwiadki od razu rzuciły się na rywali i sprawa została załatwiona praktycznie w pierwszej tercji. Wynik szybko otworzył Szymon Dobosz, ponownie trafiając chwilę przed przerwą, w międzyczasie mieliśmy jeszcze bramkę Glazera. Potem na 4-0 podwyższył Jakub Bukowski, ale rywale przynajmniej częściowo wrócili do gry, strzelając dwa gole – pod koniec drugiej i na początku trzeciej odsony. Sprawę ostatecznie załatwił gol Macieja Witana.

Półfinał:

NIEDŹWIADKI SANOK – JKH GKS JASTRZĘBIE

6-4 (2-2, 3-0, 1-2)

Bramki: Dobosz 2 (30, 37), Glazer (7), Bukowski (17), Filipek (34), Fus (47).

Zapowiadał się bardzo ciężki pojedynek, co potwierdziła pierwsza tercja, w której gospodarze najpierw prowadzili po голу Glazera, by 10 min później wyrównać za sprawą Bukowskiego. Jednak w drugiej Niedźwiadki totalnie zdominowały jastrzębian – w kilka minut 2 bramki zdobył Dobosz, a 1 Konrad Filipek, a mogło być jeszcze lepiej, gdyby Damian Ginda wykorzystał karnego. Gdy w trzeciej tercji na 6-2 trafił Szymon Fus, stało się niemal pewne, że zagramy w finale. Wprawdzie w końcówce rywale zmniejszyli rozmiar porażki, ale nasza drużyna nie dała już sobie wydrzeć zwycięstwa.

Finał:

NIEDŹWIADKI SANOK – STOCZNIOWIEC GDAŃSK

6-1 (2-0, 3-1, 1-0)

Bramki: Bukowski 2 (13, 26), Filipek (1), Biłas (24), Witan (31), Ginda (54).

Niesamowity występ Niedźwiadków, które od razu rzuciły się na rywali niczym prawdziwy drapieżnik. Już w 51. sek gola strzelił Filipek, a kilkanaście minut później na 2-0 podwyższył Bukowski. A gdyby nie świetnie broniący bramkarz Stoczniovcy, już po pierwszej tercji byłoby „po meczu”. Co się jednak odlecie... Po zmianie stron nasi chłopcy kontynuowali kanonadę, wykorzystując błędy rywali, jak choćby przy zmianie formacji, gdy błyskawiczną akcją wykończył Bukowski. Wcześniej trafił też Karol Biłas, a potem Witan. Przy stanie 5-0, chwilę przed drugą przerwą, przyjezdnym udało się zdobyć gola, jednak jeżeli dzięki temu odzyskali nadzieje na odwrócenie losów pojedynku, to okazały się płonne. W ostatniej części meczu nasi hokeiści kontynuowali dobrą i odpowiedzialną grę, a bramkę strzelił jeszcze tylko Ginda, ustalając wynik.



Wywiad tygodnia

Rośliśmy z każdym meczem, a finał był już popisowy

mówi KRZYSZTOF ZĄBKIEWICZ, trener drużyny juniorów STS UKS Niedźwiadki MOSiR Sanok

Zaledwie trzy tygodnie po srebrnym medalu Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, grając niemal tym samym składem zdobyliście złoto Mistrzostw Polski Juniorów. Wynik niewiarygodny, biorąc pod uwagę, że większość naszych zawodników była o 2 lata młodsza od rywali...

W porównaniu do OOM nasz skład wzmocniła tylko czwórka juniorów starszych, w tym aż trzech pierwszoroczników. Byli to: bramkarz Kacper Wojciechowski oraz Konrad Filipek, Szymon Fus i Jakub Bukowski. Oczywiście, zawodnicy ci zrobili różnicę, nie tylko w kontekście gry, ale i motywacji zespołu. Ale i tak jeżeli chodzi o średnią wieku, to byliśmy zdecydowanie

najmłodszym zespołem finałowego turnieju w „Arenie”.

Proszę o odpowiedź, ale szczerą – celowaliście w tytuł mistrzowski?

Nie, za cel przyjęliśmy wyjście z grupy. Sukcesem miał być już sam awans do fazy medalowej. Cóż, potem okazało się, że najlepsze dopiero przed nami...

Turniej finałowy rozpoczęliście jednak od porażki ze Stoczniovcem, tym bardziej bolesnej, że po karnych. Nie podłamała was.

Może odrobinę, ale nie było czasu o tym myśleć, bo już nazajutrz graliśmy z Cracovią. Tym razem to my odnieśliśmy zwycięstwo, choć po bardzo ciężkim boju. W tym sezonie wszystkie pojedynki z „pasami” takie były.



W którym meczu drużyna Niedźwiadków wskoczyła na wyższy poziom, nabierając przysłowiowego rozpędu?

W ostatnim grupowym, który musieliśmy wygrać w regulaminowym czasie. Właśnie w spotkaniu z Polonią chłopcy poczuli, że przed własną publicznością mogą zrobić coś spektakularnego.

Tymczasem w półfinale czekało Jastrzębie, przez wielu uznawane za głównego faworyta do zdobycia mistrzostwa.

Uzyskując awans do półfinału, zrealizowaliśmy cel i z zawodników jakby trochę zeszło napięcie, dzięki czemu zaczęli grać na większym luzie. Mimo wszystko mieliśmy świadomość, że z JKH musimy wykazać się żelazną dyscypliną taktyczną, jednocześnie licząc na słabszą dyspozycję rywali. Akurat gorszy dzień miał

bramkarz. My z kolei staraliśmy się jak najbardziej wyeliminować z gry ich liderów, co dało taki efekt, że na początku trzeciej tercji prowadziliśmy już 6-2. W końcówce zaczęli odrabiać straty, więc trzeba było krzyknąć na zawodników, dodatkowo mobilizując ich do lepszej gry.

W finale poszliście za ciosem. Kibice na długo zapamiętają to spotkanie.

Przed decydującym meczem motywowałem chłopaków, mówiąc im, że taka szansa może już się nie powtórzyć. Pojedynek grupowy dał nam trochę wiedzy o Stoczniovcu. Taktyka była podobna – jak największe ograniczenie poczynań najlepszych zawodników rywali. Spotkanie świetnie nam się ułożyło, bo bardzo szybko strzeliliśmy pierwszego gola, potem sukcesywnie podwyższając wynik. Cóż, jako drużyna rośli-

śmy z każdym meczem, a finał był już popisowy w naszym wykonaniu.

To chyba pana najlepszy sezon w karierze trenerskiej...

Tak – złoto juniorów starszych i srebro młodszych. Dwa medale były też w 2014 roku, ale wtedy odpowiednio złoto i brąz. Kolekcję moich osiągnięć szkoleniowych uzupełnia złoto juniorów starszych z 2015 roku. Prawie cały skład zostaje na kolejny sezon, odpadnie tylko Kacper Wojciechowski. Zawodnicy będą o rok starsi, więc szanse na obronę tytułu mistrzowskiego wydają się naprawdę duże. Rozumiem, że nadal pod pana dowództwem.

Możliwe, choć to pytanie nie do mnie. W tym momencie nawet nie wiadomo, jaki będzie kształt rozgrywek juniorskich w następnym sezonie.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

HOKEJ

Liga Karpacka – Rookie Cup U13

Świetny finisz Niedźwiadków

Finałowy turniej w Debreczynie na Węgrzech okazał się popisem drużyny Niedźwiadków, która odniosła komplet zwycięstw, w większości pewnych i wysokich. Mimo to w klasyfikacji końcowej sanoczanom musieli zadowolić się 2. miejscem.

Nasz zespół rozpoczął od kandydatury w meczu MŠKM Trebišov, zaledwie gola zabrakło do „podwójnej dwucyfrowki”. Snajperskie tempo niewiele spadło w spotkaniu z gospodarzami, którzy przyjęli „tylko” 13 ciiosów. Drużyna Niedźwiadków gładko wygrała jeszcze z rumuńskim Gladiators Select Team i Podhalem Nowy Targ. Zacięte okazały jedynie mecze przeciwko drużynom z Kijowa, czyli Kryzhynce i Sokolowi, które

młodzi hokeiści z Sanoka przegrywali po rzutach karnych.

Mimo zwycięstwa w finałowym turnieju nasza drużyna zakończyła ligę karpacką na 2. pozycji. Najlepsze okazały się Sokoly Kijów, kończąc rozgrywki z zaledwie jedną porażką – właśnie z Niedźwiadkami.

– W większości spotkań bramki padały tak często, że nawet nie było jak zapisywać ich strzelców. Cieszy forma drużyny, tym bardziej że część zawod-

ników już za kilka dni pojedzie na Mistrzostwa Polski Żaków Starszych, które od wtorku rozgrywane będą w Janowie – podkreślił trener Tomasz Wolanin.

Juniorzy w „Arenie”

Tymczasem finałowy turniej Karpackiej Ligi Juniorów od wczoraj trwa w „Arenie”. Obok Niedźwiadków grają drużyny: Kryzhynka Kyiv, Halycké Levy Novojavorivsk, SDYUSSHOR Kharkov, Podhale Nowy Targ, Gladiators Dunarea Galati i Młádež Michalovce oraz gościnnie EC Spartans z USA. Dziś i jutro mecze od godz. 9, a w niedzielę już od 8. Szczegóły na stronie TS (plakat).

NIEDŹWIADKI SANOK – MŠKM TREBIŠOV 19-0
 NIEDŹWIADKI SANOK – DEBRECENI HK 13-2
 NIEDŹWIADKI SANOK – KRZYHYNKA KYIV 4-3 pk.
 NIEDŹWIADKI SANOK – GLADIATORS SELECT 7-3
 NIEDŹWIADKI SANOK – PODHALE NOWY TARG 6-0
 NIEDŹWIADKI SANOK – SOKIL KYIV 4-3 pk



Niedźwiadki grały w składzie: Jakub Futryk, Jakub Ślawik, Kacper Niemczyk, Jan Śnieżek, Krzysztof Stabryła, Marcel Karnas, Maciej Czopor, Hubert Szarzyński, Marcel Puzkarski, Sebastian Burczyk, Kacper Prokopiak, Adam Sawicki, Karol Tymcio, Szymon Stabryła, Jakub Miszczyszyn, Szymon Kluczniak i Leon Samborski

Małopolska liga młodzików

Dwa zwycięstwa, po 7 goli na plusie

Pod koniec sezonu drużyna Niedźwiadków prezentuje wyższą formę. W dwumeczu z Cracovią Kraków zawodnicy Michała Radwańskiego odnieśli dwa bardzo podobne zwycięstwa, za każdym razem różnicą 7 bramek.



Niedźwiadki wysoko wygrały obydwa mecze z Cracovią

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 8-1 (2-0, 4-1, 2-0)

Bramki: Dulęba 4 (11, 27, 37, 60), Ostafiński 2 (35, 55), Pisula (13), Żółkiewicz (29).

Ostre strzelanie w „Arenie”, zwłaszcza w drugiej tercji. Trafił głównie Marcin Dulęba, autor połowy bramek dla zespołu. Dublet miał Gabriel Ostafiński, a po голу dołożyli Paweł Pisula i Dawid Żółkiewicz.

NIEDŹWIADKI SANOK – CRACOVIA KRAKÓW 7-0 (3-0, 2-0, 2-0)

Bramki: Dulęba 3 (5, 22, 35), Żółkiewicz 2 (11, 49), Niemczyk (19), Piotrowski (46).

Znow 7 goli na plusie, już bez strat własnych. Dulęba ponownie najsukuteczniejszy, tym razem z hat-trickiem na koncie. Dwie bramki strzelił Żółkiewicz, a po jednej zdobyli Kacper Niemczyk i Mateusz Piotrowski.

NORDIC WALKING

Mistrzowskie wejście do nowej kategorii

Wszystko wskazuje na to, że po przejściu do kategorii M60 Andrzej Michalski nie będzie dawał rywalom większych szans. Na rozpoczęcie sezonu, podczas I Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Półmaratonie Górskim, które rozegrano w Prudniku, zwyciężył z przewagą blisko 9 minut.



Andrzej Michalski (w środku) świetnie rozpoczął nowy sezon

Połowę królewskiego dystansu nasz zawodnik pokonał w czasie 2:39.34,90, co generalnie dało mu 16. miejsce w stawce ponad 120 osób. Strata do podium wynosiła ponad 13 minut. Za to w gronie kilkunastu sześćdziesięciolatków okazał się bezkonkurencyjny, bo przewaga prawie 9 minut, to – w przeliczeniu na odległość – powyżej kilometra.

– Trasa była trudna i selektywna, z rodzaju tych, w których można się zakochać i co rok powracać. Pokonywałem ją dwukrotnie – pierwsze okrążenie w moim wykonaniu znakomite, a drugie to już golgota. Mimo wszystko doszedłem i mam złoto w nowej kategorii wiekowej – powiedział Michalski.

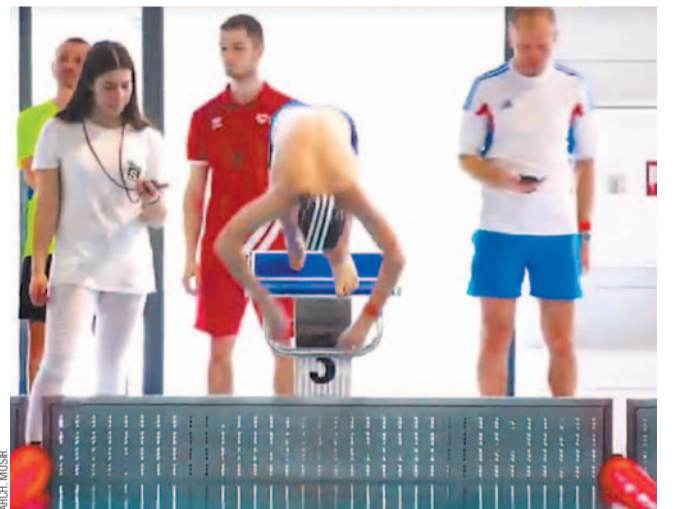
PŁYWANIE

Dobry start uczniów „jedynek”

Wyścigi indywidualne rozgrywane na 50 m, jeżeli zaś chodzi o sztafety, to starsi pływali na 6x50 m, a młodsi – 6x25 m. W rywalizacji IMS prowadzone przez Romana Lechoszestę drużyny „jedynek” okazały się najlepsze, wygrywając z czasami 3.30,59 (dziewczeta) i 3.11,93 (chłopcy). Indywidualnie 2. miejsca stylem dowolnym wywalczyli Amelia Jadczyzsyn (34,86) i Mikołaj Juszcak (31,53) – jedyny w czołowych trójkach uczeń SP8, podobnie jak i „motylkiem” Jakub Ryniak (38,68). Lokaty 3. zajęli: motylkowy – Kamila Majko (42,81), grzbietowy – Martyna Popiel (43,65), klasyczny – Bartosz Płoszaj (41,60).

W kat. ID wyścigi sztafetowe padły lupem dziewcząt z Leska i chłopców z Brzozowa. Pływaczki SP1 zajęły 3. miejsce z czasem 1.44,60. Indywidualnie medalową pozycję miał tylko Oliwier Więckowski, 2. stylem dowolnym (34,69).

Na basenie Centrum Rehabilitacji i Sportu rozegrano półfinały wojewódzkie Igrzysk Dzieci i Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Zawody okazały się udane dla organizującej je Szkoły Podstawowej nr 1, zwłaszcza w starszej grupie, gdzie miała aż siedem medalowych pozycji, w tym zwycięstwa sztafetowe. W młodszej były dwie lokaty na podium.



Poniżej wykaz wszystkich lokat w czołowych dziesiątkach.

Zwycięzcy uzyskali automatyczny awans do finałów wojewódzkich.

IGRZYSKA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Sztafety: dziewczeta – 1. SP1, 5. SP2, 6. SP9; chłopcy – 1. SP1, 5. SP8, 6. SP9, 7. SP3. **Dowolny:** 2. Amelia Jadczyzsyn (SP1), 4. Sandra Bulczyńska (SP2); 2. Mikołaj Juszcak (SP8), 6. Jakub Hott (SP2), 7. Gabriel Ostafiński (SP1), 10. Jakub Podstawski (SP8). **Motylkowy:** 3. Kamila Majko, 4. Weronika Panek, 5. Lidia Przygórzewska; 2. Jakub Ryniak (wszyscy SP1). **Grzbietowy:** 3. Martyna Popiel (SP1). **Klasyczny:** 6. Nikola Maślanka (SP2); 3. Bartosz Płoszaj (SP1).

IGRZYSKA DZIECI

Sztafety: dziewczeta – 1. SP Lesko, 3. SP1, 7. SP4, 8. SP2, 9. SP3, 10. SP2 Zagórz; chłopcy – 1. SP1 Brzozów, 4. SP1, 7. SP2, 8. SP3, 10. SP8. **Dowolny:** 5. Gabriela Stokłosa (SP1), 10. Magdalena Pawlikowska (SP4); 2. Oliwier Więckowski, 4. Maciej Jaruga, 5. Jakub Skubiński (wszyscy SP1), 6. Dominik Wojewódka (Tarnawa Dolna), 7. Norbert Starejki (SP1), 8. Mateusz Orłowski (SP2 Zagórz), 9. Szymon Janicki (Tarnawa D.). **Motylkowy:** 4. Igor Wojewódka (Tarnawa D.), 6. Jakub Mazur (SP Zagórz). **Grzbietowy:** 5. Julia Jurczak (SP1), 6. Maja Żuber (SP2 Zagórz), 9. Sasin Nikola (Tarnawa D.). **Klasyczny:** 8. Natalia Chmura (Tarnawa D.).

UNIHOKEJ

Wilki jadą do Babimostu

W najbliższy weekend, wyjazdowymi meczami z Fenomenem Babimost, drużyna TravelPL Wilki rozpocznie walkę o to, by obecny sezon ekstraligi zakończyć na 5. miejscu.

Pierwsze spotkanie rozpocznie się w sobotę o godz. 18, a drugie w niedzielę o 9. Gdyby po dwóch pojedynkach wynik

rywalizacji był remisowy, wówczas po kilkugodzinnej przerwie drużyny zagrają trzeci, decydujący mecz (godz. 18).

– Jeżeli udałoby się nam pokonać Fenomen, to o 5. pozycję zagramy ze zwycięzcą drugiej pary, którą tworzą AZS Politechnika Łódzka i ILO UKS Floorball Gorzów Wielkopolski. Wtedy zdecyduje już tylko jeden pojedynek, także na wyjeździe, którego termin zaplanowano na 28 kwietnia – powiedział Tomasz Sokołowski, kapitan „Watahy”.

PIŁKA NOŻNA

IV liga podkarpacka

Fatalny powrót na „Wierchy”

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – POLONIA PRZEMYŚL 0-1 (0-1)

Bramka: Wanat (29).

Ekoball Stal: Krzanowski – Baran, Suszko (64. Kuzio), Adamiak, Wójcik (84. Gadomski) – Tabisza (16. Femin), Jaklik, Lorenc, Ząbkiewicz, Milczanowski (46. Pielech) – Sobolak (75. S. Słysz).

Po blisko półtorarocznej przerwie stalowcy wrócili na zmodernizowane „Wierchy”, jednak w fatalnym stylu. Nasza drużyna zagrała żenująco słaby mecz, co wykorzystali rywale.



Nie tak wyobrażaliśmy sobie pierwszy w tej rundzie występ stalowców przed własną publicznością...

Ostatnie sprawdziany formy przed startem rundy wiosennej, która rusza już w najbliższą środę. Na stadionie w Bykowcach juniorzy starsi pokonali seniorów Gimballa Tarnawa Dolna, a młodszy rówieśników ze Startu Rymanów.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – GIMBALL TARNAWA D. 4-1 (0-1)
Bramki: Nitka 2, Kowalski, Słysz.

Podobny mecz, jak kilka tygodni wcześniej w Lesku z dorosłym zespołem Lotniarza Bezmiechowa. Przeciwnik znów prowadził do przerwy, ale potem ekoballowcy rozwiązyali worek z bramkami. Dwie zdobył Mateusz Nitka, a pozostałe dołożyli Mikołaj Kowalski i Kacper Słysz. – Gra wygląda coraz lepiej, musimy jednak pracować nad skutecznością – podkreślił trener Grzegorz Pastuszek.

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – START RYMANÓW 2-1 (1-1)
Bramki: Borowski, Słuszkiewicz.

Pierwszy w okresie przygotowawczym mecz ekipy Sebastiana Jajki na naturalnej murawie, więc momentami w grze brakowało nieco pewności. To był cenny sparing z wymagającym rywalem. Do przerwy nasza drużyna remisowała po голу Łukasza Borowskiego, a w drugiej połowie zwycięską bramkę strzelił Kacper Słuszkiewicz.

Turniej Młodzików Młodszych „Hurry Cup” w Łodzi
Akademicy grali i kibicowali

Wielka przygoda Akademii Piłkarskiej, która nie tylko wystąpiła w bardzo mocno obsadzonych zmaganiach, ale jej zawodnicy mieli też okazję obejrzeć na żywo dwa mecze – Widzewa Łódź z Elaną Toruń w II lidze oraz Polski z Łotwą.



Na Stadionie Narodowym akademicy dopingowali kadrę Polski

Sparingi juniorów Ekoballu

Zwycięstwa przed ligą



Forma juniorskich drużyn Ekoballu napawa optymizmem

Początek turnieju nie był udany dla akademików, którzy w fazie grupowej punktowali tylko remisem z Wartą Gorzów Wielkopolski, zajmując ostatnie miejsce. Potem drużyna Jakuba Gruszeckiego radziła sobie dużo lepiej, a mecze o 13. miejsce z Sygnałem Lublin i Ajaksem Częstochowa kończyły się zwycięstwami do zera. Najskuteczniejszymi zawodnikami AP byli Bartosz Pielech i Kamil Koczera, strzelając po 3 gole.

Mecze grupowe
AP SANOK – WARTA GORZÓW WIELKOPOLSKI 1-1
Bramka: Pielech.
AP SANOK – OLIMPIA OSOWY 0-1
AP SANOK – AVIA ŚWIDNIK 1-2
Bramka: Pielech.
Mecze o 13. miejsce:
AP SANOK – SYGNAŁ LUBLIN 4-0
Bramki: Łuszcz, Koczera, Baraniewicz, Pielech.
AP SANOK – AJAKS CZĘSTOCHOWA 2-0
Bramki: Koczera 2.

Początek był obiecujący, ale goście szybko rozszyfrowali naszą grę. Do tego sytuację skomplikowała kontuzja Łukasza Tabisza. Zastępujący go Arkadiusz Femin zaraz po wejściu na boisku miał okazję bramkową. Kolejne stwarzali goście. Najpierw Piotr Krzanowski dobrze skrócił kąt Krystianowi Kazkowi, ale chwilę później litości już nie było. Wprawdzie Mateusz Wanat uderzył lekko i niemal wprost w naszego bramkarza, ten jednak interweniował skrajnie nieporadnie. Sytuację próbował jeszcze ratować Karol Adamiak – bez powodzenia. Polonia chciała pójść za ciosem, próbując głównie uderzeń z dystansu. W odpowiedzi niecelnie główkował Sebastian Sobolak.

Druga połowa była wręcz żenująca. Zespół z Przemyśla cofnął się do głębokiej defensywy, licząc na utrzymanie prowadzenia, zaś stalowcy nie mieli pomysłu na sforsowanie obrony rywali. Dopiero w końcówce dwa razy do strzału doszedł Mateusz Kuzio, ale zabrakło mu zdecydowania. W ostatniej minucie doliczonego czasu Stal miała jeszcze rzut wolny spod linii końcowej, w pole karne zawędrował nawet Krzanowski, cóż jednak z tego, skoro po zagrananiu Piotra Lorenca piłka wyśladowała na... bocznej siatce.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Bez walki o medal

Podczas Mistrzostw Polski do lat 20, które rozegrano w Puławach (województwo lubelskie), miejsce 6. w kategorii do 81 kilogramów zajął Patryk Sawulski z Gryfy.



Patryk Sawulski nie powalczył o medal, ale kolejna okazja już za rok

Ostatnio nasz zawodnik sygnalizował wzrost formy, czego efektem był m.in. rekord życiowy w rwaniu, więc po cichu liczyliśmy na walkę o medal. Niestety, na mistrzostwach Sawulski uzyskał tylko 120 kg w rwaniu i 142 w podrzucie, czyli wyniki o 6 kg słabsze od jego najlepszych rezultatów. Atakował jeszcze 123 i 146 kg, jednak bez powodzenia.

– Być może na dyspozycję Patryka wpływ miało to, że przed wyjazdem do Puław stracił na wadze 2 kilogramy. Gdyby udało mu się poprawić życiówki, to byłaby szansa na podium, a tak musieliśmy zadowolić się 6. pozycją. Ale nic straconego, bo na mistrzostwach do lat 20 będzie mógł startować jeszcze dwukrotnie – podkreślił Ryszard Wojnarowski, prezes Gryfy.

LEKKOATLETYKA

Duchy, diabeł i zmora

Rozkręca się sezon biegowy. Kilko naszych zawodników pojechało do Dubiecka na imprezę pod nazwą Duch Pogorza, w ramach której rozgrywane były wyścigi na kilku dystansach.

Indywidualnie najwyższą uplasowała się Marzena Maślak z Pass Running Team, w biegu „Diabelska Trzynastka” zajmując 6. miejsce z wynikiem 1:43.32. Identyczną pozycję wywalczył też zespół największej sanockiej firmy, startujący w wyścigu pod

W „Dusku” na 30 km mieliśmy czwórkę reprezentantów, w tym trzy kobiety. W ich stawce razem finiszowały 8. Judyta Amroźkiewicz-Gromek (4:15.56) i 9. Patrycja Amroźkiewicz (4:15.57) – obie Amroźkiewicz Team, a 23. była Weronika Wolf (3. Podkarpac-



Siostry Amroźkiewicz razem pokonały „Duszkę”, czyli bieg na 30 km

nazwą „Zmora”, czyli sztafecie 3x30 km. Jacek Maślak, Witold Wajcovicz i Daniel Maślany uzyskali łączny czas 14:13.51.

ki Batalion Obrony Terytorialnej/Pozytywnie Zabiegani). W dużo liczniejszej grupie mężczyzn 38. był Bogdan Curzydło (Pozytywnie Zabiegani) – 3:52.24. Natomiast w „Duchu” na 60 km pozycję 9. wywalczył Tomasz Skawiński (Biesy i Czorty) – 7:44.31.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Pożegnanie medalistki olimpijskiej

Wychowanka Marka Drwigi, przez pewien czas będąca też zawodniczką Wiesława Ucznia, paterę z podziękowaniem za całokształt kariery, wybitne osiągnięcia i postawę godną naśladowania, odebrała wraz z Katarzyną Woźniak ze Stegien Warszawa i Konradem Niedźwiedzim z AZS-u Zakopane, którzy przed rokiem także zdecydowali się zawiesić łyżwy na kolku. Podczas krótkiej uroczystości zaprezentowano film z ich największymi sukcesami.

Przypomnijmy, że 39-letnia obecnie Bachleda-Curuś aż pięć razy startowała na Igrzyskach Olimpijskich: w Salt Lake City (2002), Turynie (2006), Vancouver (2010), Soczi (2014) i Pjongczang (2018). Zdobyła na nich dwa medale drużynowe – brązowy w Kanadzie i srebrny w Rosji. Jest multi-medalistką mistrzostw Polski, a na krajowych torach dominowała przez kilkanaście lat. Łącznie jej cała kolekcja liczy aż 74 krawki: 46 złotych, 9 srebrnych i 19 brązowych.

Podczas Mistrzostw Polski w Wieloboju, rozgrywanych w Tomaszowie Mazowieckim, nastąpiło pożegnanie zawodników, którzy po poprzednim sezonie zakończyli kariery. W tym gronie znalazła się między innymi Katarzyna Bachleda-Curuś (z domu Wójcicka), była panczenistka Górnika.



Katarzyna Bachleda-Curuś (trzecia z prawej) na zakończenie kariery otrzymała piękną paterę od PZŁS

GIMNASTYKA

Mistrzowski występ SP1

Szkolne finały wojewódzkie rozegrano w Zarzeczcu, gdzie uczniowie SP1 zdominowali Igrzyska Dzieci. Drużyny dziewcząt i chłopców zdobyły tytuły mistrzowskie, indywidualnie złoty medal wywalczyła Konstancja Iwańczyk, a srebro zgarnął Antoni Strzyżowski. Natomiast w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej na najniższym stopniu podium stanął Przemysław Sech.



Od lewej: K. Iwańczyk, M. Posadzka, W. Poliwka i O. Markuc

Zmagania dziewcząt w ID miały bardzo liczną obsadę – startowało ponad 40 szkół! Tym większy sukces prowadzonych przez Romana Lechoszestę gimnastyczek SP1, które nie tylko zdobyły pierwszy w historii swojej szkoły medal, ale od razu złoty! Indywidualnie zwycięstwo w wieloboju odniosła Iwańczyk, 1. w skoku rozkrocznym przez kozła i ćwiczeniach wolnych oraz 4. w równoważnych. Miejsce w czołowej dziesiątce zajęła jeszcze 6. Martyna Posadzka (odpowiednio 7., 4. i 20.). Mistrzowski skład „jedynek” uzupełniały Oliwia Markuc (m.in. 7. w skoku przez kozła) i Weronika Poliwka. Dalsze miejsca zajęły uczennice SP1 i SP2 z Zagórza oraz nasze SP9, SP2 i SP8.



Od lewej: M. Mateja, A. Strzyżowski i K. Tymkiewicz

Zawody chłopców miały słabszą frekwencję, jednak i w tej kategorii złoty medal SP1 to świetny wynik. Indywidualnie srebro wywalczył Strzyżowski – 1. w wymyku, 3. w skoku przez kozła i 4. w ćwiczeniach wolnych. Tuż za podium uplasował się Karol Tymkiewicz (odpowiednio 6., 11. i 3.), a zwycięski skład uzupełniał Mateusz Mateja. Miejsce 6. zajęła drużyna SP4 (Szymon Kloc, Dawid Bobowski, Michał Szewczyk).

W IMS mieliśmy tylko jeden medal wielobojowy, bowiem Sech zajął 3. lokatę (2. w układzie na drążku, 4. w skoku przez skrzynię i 5. w ćwiczeniach wolnych). Jego wyniki dały „jedyńce” 4. miejsce drużynowo). Nasze zespoły dziewcząt – SP9, SP3, SP1, SP1 Zagórz – sklasyfikowane zostały pod koniec stawki. Indywidualnie najwyżej uplasowała się 13. w wieloboju Amanda Gembalik z SP1 (m.in. 7. w ćwiczeniach wolnych).

TENIS STOŁOWY

Porażka w sali wicelidera

Grał tylko drugi zespół SKT SP3, do tego bez powodzenia. Wyjazdowy mecz z wiceliderem grupy wschodniej V ligi zakończył się wyraźną porażką.

OREY TEMIDY
1989 DOMARADZ –
SKT SP3 II SANOK 10:3

Punkty: Morawski 2, Wronowski 1.

Wyżej notowani rywale pokazali siłę zwłaszcza w pierwszej serii gier singlowych – komplet zwycięstw bez straty seta... W deblach było już więcej walki, jednak znów lepsze okazały się Orły, oba pojedynki wygrywając po pięciosetówkach. Dopiero przy stanie 6:0 nasi pingpongści zaczęli punktować, drugi rzut singli zakończył się nawet remisem. W zespole SKT dwa mecze wygrał Marcin Morawski, a jeden Marek Wronowski.

Sanocki Klub Tenisowy zaprasza członków i sympatyków na walne zebranie sprawozdawcze za rok 2018, które 5 kwietnia (godz. 18) odbędzie się w Restauracji NoBo Cafe.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SIATKÓWKA

Liga sanocka

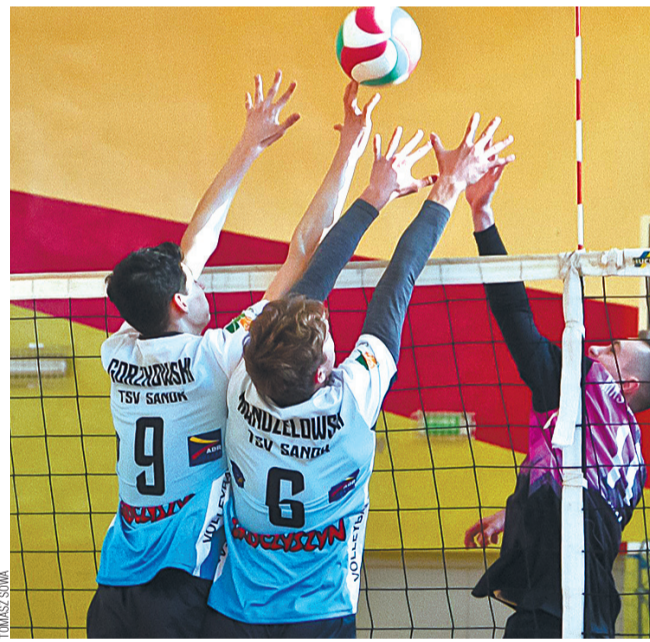
Dwa zwycięstwa młodzieży TSV

Do walki wróciła drużyna TSV, ostatnio uczestnicząca w turniejach ogólnopolskich. Zawodnicy Macieja Wiśniowskiego wygrali dwa mecze, pokonując Mansard i Volley Poexim Izdebki. Zwycięstwa na parkiecie odnieśli też GOK Later Rymanów, Lutcza i prowadzące w tabeli Vivio Brzozów. Niestety, były też dwa walkowery.

Siatkarze TSV już po sezonie, ale forma cały czas jest. Najpierw klubowa młodzież pokonała weteranów z Mansardu, czyli de facto zespół... broniący tytułu z 2007 roku (potem nastąpiła kilkunastoletnia przerwa w rozgrywkach). Niemal identyczny przebieg miał mecz z Izdebkami – patrz statystyka setów. Po rozegraniu wszystkich zaległych spotkań TSV zapewne będzie chciało zaatakować pozycję lidera.

Tydzień wcześniej aż połowa pojedynków kończyła się po zaciętych tie-breakach, tym razem znów same dwucyfrowki. Vivio nadal z kompletem zwycięstw, tym razem jego wyższość musiała uznać ekipa Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Jeszcze pewnie zwyciężył GOK Later, pokonując Polski Związek Głuchych. Relatywnie najwięcej walki było w wygranej przez Lutczę potyczce z LeSanem.

VIVIO BRZOZÓW – PWSZ 2:0 (13, 17)
GOK LATER RYMANÓW – PZG 2:0 (11, 13)
MANSARD – TSV 0:2 (-17, -22)
LUTCZA – LESAN 2:0 (22, 18)
TSV – VOLLEY POEXIM IZDEBKI 2:0 (17, 21)
BELFRY – LEŚNICZY LESKO 2:0 wo
VOLLEY POEXIM IZDEBKI – TS BUKOWSKO 2:0 wo



Po zakończonym sezonie w rozgrywkach podkarpackich młodsi siatkarze TSV mogą skoncentrować się na lidze sanockiej

Podkarpacka liga młodzieży

Wyjazdowy dublet Sanoczanki w Jaśle

Kolejne zwycięstwa drużyny Sanoczanki, która podczas turnieju w Jaśle pokonała UKS Dębowiec i drugi zespół miejscowego MOSiR-u.

UKS DĘBOWIEC – SANOCZANKA SANOK
0:2 (-17, -20)

UKS MOSiR II JASŁO – SANOCZANKA SANOK
0:2 (-26, -17)

Wychowanki Ryszarda Karaczkowskiego radzą sobie w tym sezonie nadspodziewanie dobrze. Znów zdobyły dwa komplety punktów, a tylko w jednym secie, otwierającym pojedynek z gospodyniami, pozwoliły rywalom na nawiązanie walki. Sanoczanka utrzymała prowadzenie w tabeli grupy B, choć ma tylko punkt przewagi nad Niwą Niwiska, z którą w ostatniej kolejce, planowanej na połowę kwietnia, zmierzy się we własnej hali.

Wójt Gminy Sanok
i Gminny Ośrodek Kultury
w Sanoku
zapraszają na

XXIV WYSTAWĘ WIELKANOCNĄ

UROCZYSTE OTWARCIE WYSTAWY
03 kwietnia 2019 r. godz. 13.00
w sali Klubu Górnik w Sanoku



Wystawa czynna do 09 kwietnia 2019r. (włącznie) w godz. od 9.00 do 17.00

Gminny Ośrodek Kultury w Besku
i Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Beskiej

zapraszają na wystawę skamieniałości połączoną z seminarium

„SKAMIENIAŁY ŚWIAT”

na wystawie fragmenty swoich kolekcji zaprezentują:

- Albin Jamróż- kolekcjoner z Rzeszowa
- Robert Szybiak- Muzeum Skamieniałości i Mineralów w Dubiecku
- Grzegorz Salwa- kolekcjoner
- Witold Knurek- kolekcjoner z Beska
- Damian Smoleń- kolekcjoner z Beska

Na wystawie zaprezentowany będzie po raz pierwszy unikatowy okaz szczątków ptaka, *Laurillardia smoleni*, sprzed 30 milionów lat.

13 kwietnia 2019
Beskie Centrum Dziedzictwa
Wystawa od godz. 15:00
Seminarium godz. 17:00

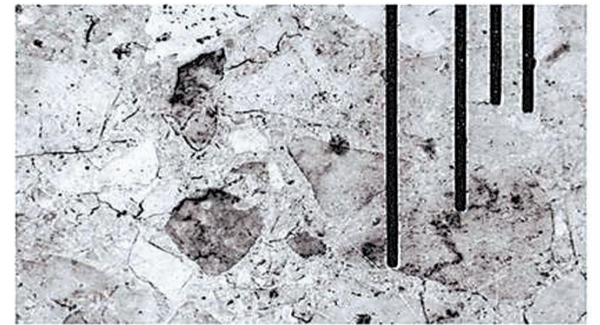
Prelekcje:

- Prof. dr hab. Zbigniew M. Bocheński: "Szczątki ptaków z oligocenu Polski: stan (nie)poznania"
- Albin Jamróż: "Ptaki kopalne i współczesne"
- Marcin Paldyna: "Skamieniałość z warstw krosnieńskich oligocenu (Besko)"

Dyrektor
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku
ma zaszczyt zaprosić na
otwarcie wystawy

ANNA BIAŁOWAŚ

SILNE PRZEDAWKOWANIE RZECZYWISTOŚCI



29 marca (piątek) 2019 r.
godz. 17:00 w Galerii 20
Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku
ul. Lenartowicza 2

M I E J S K A
B I B L I O T E K A
P U B L I C Z N A
W S A N O K U

Wystawa trwa do 30.04.2019 r.

SDK

KINO

Całe szczęście

Czas trwania: 109 min.
Produkcja: Polska, 2018
Gatunek: komedia romantyczna
Dystrybutor filmu: Next Film
Reżyseria: Tomasz Konecki
Obsada: Roma Gąsiorowska, Piotr Adamczyk, Joanna Liszowska

01.04.2019 godz. 19.30
02.04.2019 godz. 19.30
03.04.2019 godz. 19.15
04.04.2019 godz. 19.15
05.04.2019 godz. 20.30
06.04.2019 godz. 19.30
07.04.2019 godz. 19.30

BWA

„Przestrzenie”

29 marca o godzinie 18.30 w BWA Galerii Sanockiej odbędzie się wernisaż prac Roberta Motelskiego. Wystawę będzie można oglądać do 30 kwietnia.

ZARZĄD

XVI Wystawa Wielkanocna

7 kwietnia o godz. 14.00 w Domu Kultury Posada Zarszyńska odbędzie się XVI Wystawa Wielkanocna. Szczegółowych informacji udziela Referat Kultury Sportu i Promocji Gminy (tel. 13 46 71 001).

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 29 marca o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie, dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

INNE

Ekstremalna Droga Krzyżowa

Na 5 kwietnia zaplanowano Ekstremalne Drogi Krzyżowe, nocne i wielokilometrowe przeprawy. W rejonie EDK Sanok dla pielgrzymów dostępne będzie 5 tras. Szczegółowe informacje i zapisy nas stronie <https://sanok.edk.org.pl>.

MDK

Taniec Brzucha

31 marca w Młodzieżowym Domu Kultury odbędą się warsztaty tańca brzucha dla dziewczyn i kobiet. Zajęcia poprowadzi Anna Mossakowska (instruktorka i choreograf tańca orientalnego). Zapisy pod nr. tel. 13-46-309-15. Początek warsztatów godz. 11.00. Liczba miejsc ograniczona.

Międzynarodowa Wiosna Akordeonowa „Sanok 2019”

11 - 13 kwietnia 2019

pod Patronatem Burmistrza Miasta Sanoka Tomasza Matuszewskiego

Organizatorzy:

Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku
Sanockie Towarzystwo Muzyczne
Społeczna Szkoła Muzyczna II st. w Sanoku

Partner:
Starostwo Powiatowe w Sanoku

Program koncertów:

11.04.2019 godz. 18:00 Koncert Inauguracyjny
- Server Abkerimov - akordeon
- Bartosz Głowacki- akordeon, Orkiestra Kameralna PSM I i II st. w Sanoku pod dyrekcją Elżbiety Przystasz

12.04.2019 godz. 18:00 Koncert Kameralny
- Duet Gajda – Seweryn Gajda (akordeon) i Małgorzata Gajda (skrzypce, śpiew)
- Michał Matuszewski (śpiew, akordeon)
- Duet akordeonowy: Maciej Zimka – Wiesław Ochwat

13.04.2019 Koncert Galowy
- Krzysztof Polnik - akordeon
- Lubelski Kwintet „Tanguillo”: Elwira Śliwkiewicz-Cisak - akordeon
- Dariusz Drzazga - skrzypce, Jakub Niedoborek – gitara,
- Piotr Chilimoniuk – fortepian, Urszula Czerniak - kontrabas

Wszystkie koncerty odbędą się w Sali Koncertowej PSM I i II st. w Sanoku, ul. Podgórze 25

9 - 13.04.2019 Warsztaty akordeonowe

Główni Sponsorzy:
Gmina Miasta Sanoka, PGNiG S.A. Oddział w Sanoku, Bolesław Szybist – Herb Sp. z o.o., Rubber Company S.A.

Sponsorzy: Pass Polska, Testmer O. Sanok, Automat Józef Leśniak, ADR Zagórz,
Foto - Video Sanok Piotr Kobialka, Dom Sportowca Błonie, Echo-Media Piotr Zakrzewski

Patronat medialny: TVP3 Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów, Gazeta Codzienna Nowiny, Tygodnik Sanocki, Portal eSanok.pl, Tygodnik Nowe Podkarpatie

MARKA IMMOFINANZ

WYSTAWA ZABYTKOWYCH ROWERÓW.

30 MARCA - 14 KWIECIEŃ



Zobacz aż 35 zabytkowych eksponatów z lat 1890 - 1988!
Ta wyjątkowa wystawa przeniesie Was do 1890 roku.
Na wystawie pojawią się kultowe polskie rowery oraz model roweru, na jakim jeździła Brigitte Bardot w filmie „Le trou Normand” w 1952 roku.
Zapraszamy!
vivo-krosno.pl

VIVO!
KROSNO

Pani K

Mery Spolsky

UPS!
MIŁO BYŁO PANA POZNAC
TOUR

06.04
SANOK
PANI K



4 kwietnia w Klubie Pani K wystąpi MERY SPOLSKY. Początek koncertu godz. 21.00. Bilety w przedsprzedaży w cenie 25 PLN dostępne do kupienia w klubie (35 zł w dniu koncertu). Wstęp dla osób powyżej 16 roku życia.